Nr. 190 We Lwowie. Niedziela dnia 20. Sierpnia 1876 **Rok XV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 cent.
" miesięcznie . . . 1 " 30 "
Za miejscowa " . . . 1 " 70 "

Z przesyłką pocztową:
Kwartalnie w państwie austrjackiem . 5 złr. ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej .
" Francji . . . . po 7 złr. 50 cent.
" Belgii i Szwajcarji . . . .
" Włoch, Turcji i księt. Naddu.
" Serbii . . . .

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE bióro administracji „Gaz. Nar." przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej nowa ulica l. 201) i ajencja dzienników W. Piątkowskiego, plac katedralny l. 7. W KRAKOWIE: księgarnia Adolfa Dygasińskiego. Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja p. Adama, Correfour de la Croix, Rouge 2. pronumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubong, Poissouiere 33. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3. W FRANKFURCIE: nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętnowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 20. sierpnia.

(Ustawa polowa. — Wystawa rolniczo-przemysłowa galicyjska.)

Ważny wpływ na podniesienie produkcji materjalnej naszego kraju może wywrzeć uchwalona przez sejm krajowy ustawa o ochronie własności polowej, która nareszcie doczekała się zatwierdzenia cesarskiego. Na mocy tej ustawy wszystkie gminy i obszary dworskie o b o w i ą z k o w o muszą zaprowadzić u siebie najdalej do roku przysięgłą straż polową, i w każdej gminie będą też ustanowieni zaprzysięgli detaksatorowie szkód polowych; a wreszcie zawiera nowa ustawa szczegółowe przepisy karne, chroniące własność gospodarzy, znajdującą się w polu, od szkód, z cudzej samowoli, niedbalstwa lub złośliwości pochodzących. Jeżeli przepisy nowej ustawy o policji polowej z energią będą przeprowadzone, to w masie ludności rolniczej obudzi się dążenie do tego, żeby ciągle podnosiła się wartość ich własności polowej: t. j. będzie się podnosiła troskliwość o dobór nasion jakoteż i o obróbkę roli należytą — „aby już było dlaczego opłacać policjanta polowego!" Poczucie bezpieczeństwa rozbudza wszędzie dążność do powiększenia bogactwa. Nie można przeto wątpić, że i u nas ustalenie bezpieczeństwa co do własności polowej z pewnością pomyślnie wpłynie na rozwój rolnictwa.

Komitet wystawy krajowej rolniczej i przemysłowej, która ma odbyć się w przyszłym roku we Lwowie rozesłał już do wszystkich władz i korporacyj, które mogą mu być pomocnemi, wezwanie o poparcie tej sprawy. Wystawa ta ma na celu dokładnie uwidocznić obecny stan tak rolniczej jakoteż i przemysłowej produkcji naszego kraju, aby na podstawie tych rezultatów do jakich doszliśmy dotychczas, z pełną świadomością środków, jakiemi rozporządzamy, osnuć plan doskonalenia i wzbogacania produkcji ekonomicznej naszego kraju w przyszłości. Całą doniosłość tego przedsięwzięcia oceni przeto należycie każdy myślący obywatel kraju, i każdy w swoim zakresie nie odmówi mu bez wątpienia szczerego poparcia ze swej strony. Na teraz głównie zależy na zapewnieniu komitetowi wystawowemu do rozporządzenia odpowiednich środków pieniężnych. Prezydjum c. k. namiestnictwa zezwoliło na zbieranie na ten cel składek. Reprezentacje powiatów jakoteż miast większych pospieszą zapewne z wyznaczeniem datków na cele wystawy — gdyby inaczej postąpiły, to świadczyłoby to o zapoznaniu z ich strony najistotniejszych zadań ich posłannictwa.

Mniemamy, iż nikt nam nie zaprzeczy, jeżli w imieniu całej prasy krajowej zapewnimy inicjatorom i kierownikom wystawy szczere poparcie ich usiłowań ze strony dziennikarstwa. Zdaje się nam jednak, iż współdziałanie dziennikarstwa we wielu wypadkach mogłoby być skuteczniejszem, i lepiej odpowiadałoby intencjom komitetu wystawy, gdyby wiadomości o tem, co się tam dzieje, nie dochodziły do redakcyj dopiero z d r u g i e g o ź r ó d ł a. Przy urządzaniu wszystkich, największych nawet wystaw właśnie najgorliwiej o to starają się, aby wciągnąć prasę do czynnego współudziału w działaniu komitetów wystawowych, więc może i we Lwowie nie było słusznego powodu do dyplomatycznego pominięcia prasy.

Okrucieństwa tureckie i okrucieństwa moskiewskie.

IV.

Kreśląc fakta moskiewskiego okrucieństwa w celu wykazania, iż opieranie żądanej przez Moskwę interwencji na ludzkiej zasadzie położenia kresu tureckim nadużyciom jest z jej strony bezczelnością, kryjącą zamiar okazania się tem, czem Moskale nie są i nie byli, to jest narodem wspaniałomyślnym i cywilizacyjnym a pośrednio kryjącą zamiar zasłonienia przed Europą barbarzyństwa z jakiem postępowali i postępują w Polsce, wspominaliśmy o rabunkach polskich chat, lecz nic jeszcze nie mówiliśmy o rabunkach dworów szlacheckich.

Każdy dwór, zwłaszcza na Litwie i Białorusi, uważany był przez wojsko moskiewskie, jako przeznaczony na rabunek, chociażby właściciel jego nie brał żadnego udziału w powstaniu. Szlachcic dostarczać musiał wszystkiego, czego od niego komendant zażądał, ale nie dość tego, brali Moskale i bez jego woli, co im tylko w oko wpadło. Gdy w ten sposób nie można było obłowić się dostatecznie, wtedy pod pozorem rewizji przetrząsano pokoje, piwnice, dworskie zabudowania, przyczem oficerowie kradli pieniądze, kosztowności i wszystko, co tylko miało dla nich jakąkolwiek wartość.

Na Białorusi i Litwie, w każdym dworze znajdowała się biblioteka, częstokroć dość znaczna; z polecenia rzadu biblioteki te były zabierane lub niszczone. Właściciele widząc, że to wojna wypowiedziana cywilizacji, ukrywali książki u chłopów lub w lasach, gdzie się dało. Obrazy, portrety rodzinne były rozrywane szablami i kłute bagnetami. Każde dzieło sztuki było albo porąbane, albo uwiezione. Murawiew Wieszatiel, zaraz po przybyciu swojem do Wilna, zrabował z najpiękniejszych i najcenniejszych przedmiotów „Muzeum starożytności i pamiątek Eustachego Tyszkiewicza."

Piszący te słowa, obrachował, iż Moskale, od czasu swojego zapanowania nad Polską, uwieźli z bibliotek publicznych, klasztornych i większych prywatnych przeszło 1,000.000 książek, drugie tyle poniszczyli. Wandalizm ten moskiewski, wykazujący, iż wszystkie zbiory naukowe lub dzieł sztuki, oraz pamiątek są w Polsce zagrożone, natchnął patrjotyczny zamiar wynalezienia dla resztek pozostałych a mogących uledz podobnemu zniszczeniu, bezpiecznego schronienia za granicą. Muzeum polskie w Rapperswylu jest właśnie miejscem owego schronienia.

Zbiory, któremi się Moskale szczycą w Petersburgu i pokazują je cudzoziemcom na dowód cywilizacyjnego zamiłowania w przedmiotach nauki i sztuki, powstały z rabunkow w Polsce dokonanych. Część atoli tylko uratowanie swoje zawdzięcza próżności moskiewskiej i właściwej wszystkim barbarzyńcom chęci uchodzenia cudzym kosztem za naród oświecony, większą bowiem część spotkał los fortepianu Chopina.

Fortepian ten chowany jako pamiątka po najpoetyczniejszym kompozytorze naszego wieku został przez rabujących żołnierzy wyrzucony oknem z pałacu Zamojskich (w Warszawie) na bruk i następnie spalony u stóp pomnika Kopernika, na stosie złożonym z obrazów, z książek, kosztownych mebli i posągów. Pałac Zamojskich został do szczętu zrabowanym, zabranym właścicielowi i dotąd nieoddanym. Wszyscy jego lokatorowie doznali najsroższego prześladowania. Księżna N. N. podczas tego rabunku, wzięła na siebie perły, djamenty i inne kosztowności rodzinne, myśląc, że je w ten sposób uratuje, lecz brutalna ręka oficera ściągnęła je z szyi księżnej i ukradła.

Podobne rabunki, jak to już mówiłem, działy się wszędzie i na prowincji. Weszły one nawet w system finansowy rządu moskiewskiego. Gdy zaś po skończonem powstaniu nie można było rabować, ujęto cyfry dochodu, jaki rabunek przynosił w formę kontrybucji — i kontrybucję tę dotąd opłacają obywatele polscy na Litwie, Białorusi, Wołyniu, Podolu i Ukrainie.

Barbarzyństwo i okrucieństwo moskiewskie jeszcze silniej uwydatniło się na polu religijnego prześladowania. Tolerancja, którą się szczycą Moskale, jest podobnem kłamstwem jak wszystkie ich cywilizacyjne nabytki.

Unitów nawracali do prawosławia bagnetami i kulami. Lud opierał się wszelkiemi sposobami narzucanej wierze. Płacił kontrybucje, dozwalał zabierać sobie dobytek, wystawiał wreszcie pierś bezbronną na moskiewskie kule, — wszystko napróżno, ofiara i poświęcenie się ludu nie przebłagało fanatyzmu prawosławnego, nie wyjednało temu ludowi wolności sumienia. Ta carowa co się lituje nad Serbami, niema litości dla biednych unitów i pozwala zaufanym swoim powtarzać Dyoklecjanowe sceny na Podlasiu. Włościanin Koniuszewski spalił się dobrowolnie wraz z żoną i dwojgiem dzieci — bo w ten tylko sposób mógł zachować wierność swoją dla ojców wiary. W Pratulinie, w Drelowie, w Połubiczach, padło w 1874 roku pod kulami moskiewskimi 18 włościan śmiercią męczeńską za wiarę.

Odtąd troska męczenników ciągle się powiększa, niema bowiem wsi, w którejby nie zmuszano chodzić do prawosławnej cerkwi, i nie mordowano opornych rozkazowi a wiernych unii.

Prześladowanie to wrogie a okrutne trwa dotąd W chwili właśnie, gdy tkliwość swoją dla południowych Słowian Moskwa tak demonstracyjnie objawia przed Europą, na Podlasiu dalej prowadzą swoje dzieło moskiewscy apostołowie, przekonywający o wyższości i prawdziwości prawosławnej religii kajdanami i bagnetami.

Turcy są tolerancyjni. Nie zmuszają oni chrześcian do mahometanizmu i w wewnętrzny zarząd kościoła bynajmniej się nie mieszają. Rząd zaś moskiewski, który odebrał narodowi polskiemu przyrodzone prawo używania mowy ojczystej i kształcenia się w tej mowie, ścieśnił sumienia i poddał je w niewolę, która dla ludności Polski sprowadziła katakombowe czasy. Wobec siekącego i strzelającego apostolstwa prawosławnego — Polacy podobnie jak uczucia swoje patrjotyczne tak i wierność dla ojców wiary, skryć musieli w podziemia niedostępne dla szpiegowskiego oka.

Naczelnik wojenny w Wilnie, Chowański, włościan katolików idących na targ, chwytać kazał żandarmom i osadzał w więzieniu. Tam, za kratami, nie dając wody i chleba, trzymał każdego tak długo, dopóki kurczami głodowemi zmuszony, nie powiedział, iż przyjmuje prawosławie. Księża katoliccy pod berłem cara, co wyciąga rękę po całą Słowiańszczyznę, uznani zostali za wyjętych z pod prawa i każdy jest więźniem na swojem probostwie. Niewolno mu z niego oddalić się bez szczególnego pozwolenia, nie wolno mu wyspowiadać nikogo bez legitymacji. Do sakramentu pokuty paszport jest tam potrzebnym. Kościoły katolickie jeden po drugiem zabierane — lud znękany, zmordowany, łzami i jękami protestuje przeciw tym zaborom i zazdrości wolności wygnania, jakiej chrześcijanie używają w Turcji.

I takie to mocarstwo, które rozciągnęło nad krainą najczystszej Słowiańszczyzny, to jest nad Polską niewolę jakiej nieznają dzieje powszechne; niewolę okrutną, straszną, krępującą wszystkie stosunki publiczne i prywatne; które świeżo oto wymiar sprawiedliwości w Polsce oddało w ręce Moskali bez czci i sumienia; państwo to będące zakałą cywilizacji, chcąc zagarnąć ziemie tureckie, powołuje się na zasady tejże cywilizacji dla upozorowania zaborczej interwencji.

Jeżeli Słowianie południowi spodziewają się wolności i niepodległości z rąk, które niewolę szerzyły, jest to złudzenie, które tylko wytłumaczyć nieświadomością, ale którego usprawiedliwić nie można. Los Polski powinien być dla nich przestrogą.

Stan jej jest tak smutny i opłakany, niewola jej tak ciężką i okrutną, iż pobieżne nawet wejrzenie w jej położenie wystarczy, ażeby objaśnić bierne zachowanie się Polaków wobec toczącej się wojny w południowej Słowiańszczyźnie. Dopóki Moskale rej tam wodzą, nie będzie ono innem.

Ludy też europejskie jeżeli nie wiedzą, to zdrowym instynktem kierowane, przeczuwając, iż pod przewodnictwem Moskali, obalenie Turcji nieprzyniosłoby oswobodzenia Słowian, ale tylko zmianę niewoli lżejszej na cięższą, nie solidaryzują się ze sprawą, jaka nad Dunajem została podjętą pod protektoratem Moskwy!

Korespondencje „Gaz. Nar."

Wiedeń, 17 sierpnia.

(*Y.*) *Habemus papam*! Na opróżnioną po br. Holzgethanie posadę wspólnego ministra finansów powołany został powszechnie znany szef sekcyjny z ministerjum spraw zagranicznych br. Hoffmann. Osobistość ta znaną i lubianą jest w tutejszych dyplomatycznych, arystokratycznych i wreszcie w artystycznych kołach. Zdolny urzędnik, zręczny dyplomata, i w całem słowa znaczeniu g e n t l e m a n, był on ozdobą swojego ministerstwa — głównym filarem i pierwszorzędną siłą. Oczywiście, że jako człowiek z uniwersalnem wykształceniem nie zawsze mógł się zgodzić z partykularyzmem madjarskim swego przełożonego, wskutek czego częstokroć powstawały konflikty pomiędzy nim a hr. Andrassym. Otóż niespodziewana nominacja br. Hoffmana na państwowego ministra finansów jest faktycznem usunięciem jego od czynności dyplomatycznej. *Promovetur ut amoveatur.* Chociaż portefeuille powierzony br. Hoffmanowi jest podrzędny i nie nastręcza dużo sposobności do zajęcia wybitnego i wpływowego stanowiska, nie należy jednak wątpić, że najświeższy minister i na obecnem stanowisku będzie umiał w najwyższych sferach decydujący wpływ wywierać. Ciekawi jesteśmy, kto będzie na jego miejsce powołanym przez hr. Andrassego. Godny zastępca nie tak prędko się znajdzie, a podobny, jak p. O r a y dyplomata, nie przysporzy ministerstwu blasku na zewnątrz. Z wyjątkiem *Nowej Presse* przyjęła większość miejscowej prassy bardzo sympatycznie tę nominację. Niektóre dzienniki zowią br. Hofmana austrjackim Arnimem, chociaż wedle zdania naszego bardzo niesłusznie, ponieważ znając zdolności i spryt ostatniego, można być pewnym, że jeżeli antagonizm pomiędzy nim a hr. Andrassym miał-

---

PRACA SYZYFA.

Powieść

przez

W. Koszczyca.

(Ciąg dalszy.) *)

V.

Jeszcze wilki i lisy nie pochowały się do kniej, jeszcze na mroźnem niebie iskrzyły się gwiazdy, a już we wsi Orgiejewskiej, leżącej tuż przy trakcie pocztowym o kilka wiorst od Obojani, paliły się ognie w oknach i gdzieniegdzie buchał dym gęsty z kominów. Orgiejowo była to wieś z kilkudziesięciu chałup, bardzo nędznie wyglądających i rozłożonych na dnie płytkiego parowu, po brzegach którego, jak upiory olbrzymie, spoglądające na mieszkania ludzkie, stały nieruchome wiatraki. Do ulicy wiejskiej przypierały na końcu: cerkiewka w ziemię wrosła i o kilkadziesiąt kroków dalej zabudowanie dworskie, w cieniach nocy ginące. Całe to obejście było własnośaią znajomego nam Zaliwajkina.

Pomimo rannej pory widać było we wsi na ulicy ruch, któremu towarzyszyły monotonne głosy dwóch ludzi, chodzących od chałupy do chałupy. Byli to „starosta" (wójt) i dziesiętnik, pełniący służbę codzienną „wypędzenia ludzi" na pańszczyznę. Po zwykłych hasłach: „z cepem!" „z siekierą", z „końmi", przed każdą chałupą dodawali „jedna dusza na podgonkę!" Pomiędzy temi nawoływaniami zwyczajnemi za czasów pańszczyźnianych, były niektóre całkiem oryginalne, i tak w kilkunastu miejscach starosta głosem szyderczym wykrzykiwał: Fienia, Grusza, Paraszka „wyparzy się w łaźni i wieczorem na tańce!" Żadne słowo opozycji nie odezwało się dotąd, i starszyzna wiejska zabierała się powracać do domu, gdy z jednej chałupy, w której Fieni kazano wyparzyć się, wyszedł chłop barczysty, z dużą brodą rudą i oświadczył, że jego dziewka nie pójdzie na tańce.

— A to dla czego? — mruknął surowo starosta.

— Bo została skrzywdzoną przeszłego razu— odpowiedział chłop z zaciętością.

— Ach! ty psi synu, mów, co to za krzywda? — zobaczymy...

— Ale dalibóg! nie tylko skrzywdzona, lecz i zhańbiona. Pan, gdy przyszły tancerki przeszłego razu na pokoje, każdą poklepał po ramieniu, a mojej Fieni nie tylko palcem nie dotknął, lecz całkiem ominął. A prócz tego „dworecki" zamiast dwóch czerwonych i jednej zielonej wstążki, dał jej dwie zielone a jedną czerwoną. „Jej Bogu!" wstyd to prawdziwy, i dziewka moja nie pójdzie więcej.

— Słuchaj Tierentjicz! powybijałem ci już przednie zęby, chceszże, abym koniecznie dobrał się i do trzonowych? Fienia twoja to zuchwała bestja, której zdaje się, że ona na świecie najpierwsza. Jego Wielmożność nie lubi tego. Rozumiesz bydlę! — tu zamiast dalszych perswazji rozległ się suchy stuk kija, podobny do łoskotu od uderzenia po desce, którą tym razem zastąpiły plecy Tierentjicza.

Pomruczał trochę obity, poskrobał się w głowę i zawrócił do chałupy szybko, zadowolony widocznie, że nagadał prawdy i większej kary uniknął; starosta bowiem gwarząc spokojnie z dziesiętnikiem, powlekli się powoli do szynku na ranną czarkę.

Cicho znowu zrobiło się na ulicy orgiejewskiej, a gwiazdy blednące zdawały się gasnąć pospiesznie, by nie przyświecać dalszym scenom dnia, gdzie przemoc walczy o lepsze z poniżeniem ludzkiem. Światło dzienne to nieszczęście dla tłumów niewolniczych, to owa mroźna rzeczywistość poświstująca karą i rozkazem jak żmije na głowie Gorgony; — wolnym jeno słońce świeci wesoło. Nie mądrość ludzka, lecz prawo przedwiecznej równowagi, sprawiedliwość, bierze w opiekę dusze ludzkie, i osłabia słoneczną niedolę niewolnika, zsyłając mu odpoczynek w nocy, gdy władcę przemocnego, pana jego, marzeniami złudnemi lub dręczącemi widzeniami trapi we śnie. Poezja niedoli słabej, to mrok nocny, przeplatany światłem księżyca i gwiazd; przemoc ludzka rabuje promienie słoneczne, i każe im w światłach sztucznych swym orgjom nocnym przyświecać. Dopóki złe panuje na ziemi, póty życie prawdziwe złudzeniem tylko.

W miarę powstawania światła dziennego, wzmagał się i ruch we dworze orgiejewskim. Koło stajen krzątała się liczna służba, porządkująca rozmaitego rodzaju sanie, z których kilkoro stało już zaprzężonych. Gdzie niegdzie widać było konie pokulbaczone, a rozlegające się wesołe skomlenie i wycie psów z sąsiedniej psiarni, pojaśniało do czego miały być one użyte. I w rzeczy samej, Teodor Iwanowicz w dniu tym urządzał polowanie, na które posprasza! gości huk. Niektórzy z nich nocowali we dworze, ale byli i tacy, co jeszcze nie nadciągnęli.

Najpierwszą ukazała się rozłożysta buda sprawnika Grabicyna, ciągniona dzielną trójką karych w uprzęży łuską srebrną pokrytej. Brodaty woźnica w ciemnozielonym „armiaku", opierając się całą siłą herkulicznych borów, zaledwo mógł powstrzymywać długogrzywnego hołoblowego i w łuk zgiętych orczykowych, z których pierwszy walił krosza szalonego a ostatni galopa wyciągniętego, nie ledwo śniegu chrapami dotykając. Dzwonek aż jęczał pod dechą potwornej szerokości, okrytej pozłotą i lakierem pąsowym. „Malinowy" dźwięk pogłaskał swojsko uszy i serca we dworze.

Wybiegł gospodarz na ganek i machał rękami, nibyto takt wybijał, nibyto coś wygładzał w powietrzu. Machanie to wielce podobnem było prócz tego do znaków telegrafu optycznego, dla sążnistego cybucha trzymanego w obydwóch rękach, któremu towarzyszyło poruszanie brwiami nadzwyczajne i wydymanie się ust naprzód. Teodor Iwanowicz był uosobistnioną gościnnością, która dochodziła do ekstazy w tej chwili.

— Przybywajcie! a przybywajcie miły hospodynie Fektyście Łukijanowiczu! — prędzej śpiewał jak krzyczał gospodarz — „czaj goriaczaj" czeka na was, a samowarek pomrukiwa, jakby dąsał się, że waszego oblicza jasnego dotąd nie ogląda na swem polirowanem łonie...

Śmiech głośny z budy, podobniejszy do ryku, zawtórował tym słowom, i okrągła wygolona twarz sprawnika zsiniała od mrozu wychyliła się z ogromnego futra z białych lisów, kołnierz którego był opasany olbrzymim szalem pąsowym. A jeszcze sanie były o kilka kroków od ganku, gdy Grabicyn huknął głosem stentorowym:

— Czarodzieju! żartownisiu! niech cię nieznam siaki taki! A to mi dał susa — oblicze jasne... samowar polerowany!... „Bałakirew" z ciebie — ot i basta! Hu! hu! hu!

— Gdzie tam dowcip! z kąd rozum! od chyba coś pochwycę z mądrych usteczek waszych— wtedy to niby z moździerza tłukę w sam łeb... Prawdziwie...

— Och! och! hu! hu! boczki nadsadzam dosyć tego! Widocznie chcecie gościa zamorzyć na progu jeszcze...

— A niech mnie bronią od tego przenajświętsze dziewice niepokalane!... Zapoić, zakarmić — to po mojemu; ale nie słowem rozsadzać — a cóż to z was, beczka prochu czy co?.. jeśli nie beczka, to ja znowu nie sędzina, co morzy głodem swoich gości... Spojrzyjcie no tylko na moje faworyty? wszak nie tylko sędzina, ale i żadna z waszych znajomych takich nie nosi...

— Zmiłuj się rodzony! ocho? ocho! ocho! ocho! przestań już! niech cię szelmo uściskam!— tu Fektyst Łukijanowicz wydobył się z sani i całą masą swego cielska olbrzymiego runął w uściski gospodarza, którego brwi po każdym całusie zawiesistym biegały to na dół, to w górę, to w poprzek, jakby akompanjując uczuciom rozmaitym grającym w sercu jego.

Ucichły wybuchy gościa, przyszla kolej na gospodarza. Otworzył usta, pokręcił głową i wyciągnąwszy dłonie naprzód zawołał:

— Pół królestwa za twoją trójkę! — co mówię!, dałbym ci w dodatku żonę, gdybym miał szczęście ją posiadać...

— Nie sprzedaję bratku! czterysta karbowańców wypuczyłem jak jeden grosz, i nie żałuję. Widzisz rzecz to amatorska, chyba coś innego mnie skusi.

— Cudzą wolę tylko uszanować... Ale bies nie drzemie, może tam coś i wynajdzie na pociechę przyjaciela. Prosimy do pokojów. Chłopcy czekają już na nas.

— A co czy wszyscy? — nieco zniżonym głosem zapytał sprawnik..

— Nie przyjechało paru, a zresztą mamy wszystkich; będziemy musieli tylko zwijać się prędko przed wieczorem, zanim nadciągnie nasz słowianin...

— Pocożeście go prosili?

— Książe chce próbować czy nie uda się mu wyjść białemu jak śnieg i niewinnemu jak baranek...

— Nie rozumiem po co te wszystkie korowody! i takbyśmy ubili całą sprawę...

— A honor, honor? Wszak takiemu turowi, obracającemu się na wielkim świecie, ten towar koniecznie potrzebny...

— Arystokratyczne wymysły!... mruknął sprawnik.

Tu weszli do przedpokoju i zaczęto rozbierać z futra gościa. Grabicyn przywitał wesoło kilku lokai, którzy kręcili się koło niego, a chłopca pucułowatego, co mu buty futrzane zdejmował, potargał protekcjonalnie za uszy i poklepał po twarzy i hucząc jak obrywająca się lawina, zatoczył się do herbatnicgo pokoju, gdzie było zgromadzone całe towarzystwo

Gęsty dym tytoniowy zasłaniał na wstępie widok wszelki. Po niejakim czasie dostrzedz można było kilkanaście osób, samych mężczyzn i to młodych naturalnie, siedzących przed dużym, okrągłym stołem, na którym stał pękaty samowar błyszczący jak słońce. Nielad prawdziwie kawalerski panował w całem mieszkaniu. Podłoga pokostowana była cała zaszargana, a po niej walały się kłaki, papier i gdzieniegdzie mokre plamy. Meble grube i niezgrabne, bez pokrowców po większej części pokazywały cynicznie swe wnętrzności pokułowe, wyszczerzające się z dziur zgrzebnych materaców. Okna były zasłonięte traktjernemi firankami biało-czerwonemi, poplamionemi i podziurawionemi jak sztandary pułków walecznych. Wolne krzesła i kanapy od ludzi zajmowały psy wylęgające się.

Ukazanie się nowego gościa zostało przyjętem jednogłośnem hura! któremu towarzyszyło szczekanie i wycie psów, zrywających się na to hasło ze swoich miejsc. A zaledwo Grabicyn postąpił kilka kroków na środek pokoju, wyskoczył ku niemu na spotkanie młody człowiek w czapeczce paciorkami haftowanej, w tatarskim kaftanie, z harapem przez plecy i z butelką w ręku. Młodzieniec ten dwudziestokilkoletni z twarzą jak figa, okrytą wyrazem przedwczesnego znużenia i przesytu, zresztą tęgo zbudowany, okazywał się być duszą towarzystwa.

Był to Kola Pryganow ex-huzar, przedstawiciel młodzieży złotej powiatu. Stanąwszy przed Grabicynem, Kola zrobił głową ruch żołwiejszy na prawo i na lewo, ręką uderzył się po patrontaszu, i z twarzą niewzruszoną puścił się w prysiudy. Dopiero przed samym sprawnikiem zatrzymał się, ociężale z ziemi się podniósł, i wziąwszy podaną sobie szklankę, napełnił ją wódką ze swej butelki.

Prawda, Grabicyn był człowiekiem w wieku i na ważnem stanowisku, nieszczęście jednak chciało, iż służył dawniej w piechocie, i dla tego młody ex-huzar jako taki pozwalał sobie obchodzić się z nim bez ceremonii niby z równym. Wywyższanie się kawalerji moskiewskiej przed swoją piechotą prowadzi częstokroć do tego, że w towarzystwach zwłaszcza kobiecych pułkownik od piechoty musi ustąpić przed „kornetem" podporucznikiem huzarskim lub ułańskim. Kola nie nadużywał tym razem swego przywileju, gdy podnosząc szklankę do ust Grabicyna, zawołał:

— Błogosławię cię dzieciąteczko moje! Łykaj jednym haustem! Nie wydaj ziemi ruskiej na pohańbienie!

Grabicyn zarżał śmiechem donośnym, mlasnął językiem w gębie i jednym łykiem przełknął podaną sobie wódkę.

— To mi pałka! nastaw pysk! — zawołał Kola i ucałował sprawnika — to mi człowiek! dziatki bierzcie przykład z niego; wprawdzie jesteście nie złe „smoki", ale Boże mój! znajdują się i pomiędzy wami tacy, co zakałę towarzystwu przynoszą choćby ten papinek Alosza!

Przemówienie to stosowało się do bezwąsego chłopca, lat dziewiętnastu, który pomimo rannej godziny był tak podpity, że ledwo za stołem mógł usiedzieć.

— Co, ja papinek? — bełkotał Alosza Prianików — zobaczymy! — tu chlipnął ze szklanki tęgi łyk i opuścił ociążałą głowę na stół, aby jej więcej nie podnieść.

Homeryczny śmiech powstał na około.

— Od takich zachowaj nas Panie! — wołał Prygunow.

— Dosyć tego chłopcy! — przerwał Zaliwajkin — gotowiście bzdurzyć bez końca, a tymczasem pieski marzną na dworze; pora w pole. Fektyście Łukijanowiczu prosimy do herbatki. Nie pogardzajcie!

Zaczęto nalewać herbatę, a Prygunów odezwał się poważnie do służącego co nalewał:

— Pamiętaj bratku o zdrowiu ludzkiem, Wody dolewaj! więcej wody, powiadam ci rozbójniku!... (C. d. n.)

*) Zobacz nr. 155, 163, 165, 166, 167, 168, 174, 176, 177, 181, 183, 187, 188 i 189.

by przybrał groźniejsze rozmiary — to niezawodnie hr. Andrassy raczej zwycięzcą będzie, aniżeli zwycięży. Br. Hofmann bardzo szybko zrobił karjerę. Pod Metternichem w r. 1846 wstąpił w służbę rządową, a już w rok później przydzielony został do poselstwa austrjackiego w Szwajcarji. W r. 1848 wysłany on został do Frankfurtu nad Menem z szczególną misją, a następnie był obecnym przy koronacji cesarza Franciszka Józefa w Ołomuńcu. W dwa lata później miał on poruczone rozmaite czynności dyplomatyczne w Niemczech, raz w Berlinie, a raz w Dreznie. Po skończonej krymskiej kampanji brał udział w paryskim kongresie, a w rok później widzimy go jako prywatnego docenta we wszechnicy wiedeńskiej, prelegującego o niemieckiem prawie związkowem i o dyplomatycznej historji państw. Dopiero Beust powołał br. Hofmana na odpowiednie miejsce, mianując go szefem sekcji w ministerstwie spraw zagranicznych. Ostatni stał się wkrótce prawą ręką kanclerza i bardzo czynny miał udział w przeprowadzeniu dualistycznego systemu. Po upadku Beusta zajmował on dalej wpływowe stanowisko i były czasy, gdzie faktycznym ministrem był raczej on, aniżeli hr. Andrassy. Pod względem polityki wewnętrznej nie może być br. Hofmann za centralistę uważany, gdyż wogóle jako g e n t l e m a n i jako człowiek dobrze wychowany i wszechstronnie wykształcony nie może on być stronnikiem ani centralistycznego, ani też madjarskiego partykularyzmu, a tem mniej zasad i teoryj, pielęgnowanych w Znaim przez p. Fuchsa lub w Kramer-Neusiedel przez p. Szöffla. Br. Hofmann sympatyzował swojego czasu bardzo głośno z ministerstwem Hohenwarta, głównie z powodu, że takowe przeciwstawiało madjarskiej hegemonji żywioł słowiański. Pomiędzy urzędnikami austrjackimi, ministrów niewyjąwszy, nie ma ani jednej osobistości tak sympatycznie przedstawiającej się, tak z biurokracją wcale nic wspólnego nie mającej, jak obecny minister wspólnych finansów.

Ze strony serbskiej dochodzi nas prywatnie bardzo ważna wiadomość. Książę Milan przekonawszy się, ile wartą jest przyjaźń moskiewska, bardzo przychylnie jest usposobiony dla Anglii, która przez swego pełnomocnika w Belgradzie ofiarowała mu pośrednictwo w wyjednaniu pokoju z Portą ottomańską. Integralność państwa serbskiego i utrzymanie dynastji Obrenowiczów zaręczyła Anglia. Na tej podstawie już miały się rozpocząć rokowania z rządem tureckim. Stronnictwo p. Risticza zostaje jeszcze ciągle pod wpływem moskiewskim, a książę działa na własną rękę za jego plecami. Jeśliby Anglji rzeczywiście miało się udać przeprowadzenie korzystnego dla Serbii pokoju, natenczas poniosłaby obłudna polityka Moskwy wielką klęskę. Już dawniej wypowiedzieliśmy na tem miejscu nasze zdanie, że Anglia wspierając usiłowania narodowe Serbów, najskuteczniej mogłaby paraliżować zaborczą politykę batiuszki z nad Newy.

Dowiadujemy się z dobrego źródła o śmierci senatora francuskiego, a naszego rodaka p. Wołowskiego, który 15. b. m. zmarł w Gisors. Dawniejsze doniesienia o jego śmierci były więc przedwczesne.

Według doniesienia *Bud. Pest Corresp.* ma się p. Szell udać znowu do Wiednia. Co znaczy ta niespodziewana wizyta poświęcona sprawie banku, po najuroczystszych zapewnieniach prasy półurzędowej, że sprawa bankowa jest zupełnie załatwiona?... Można być pewnym, że dużo wody upłynie Dunajem, zanim ten galimatyjasz finansowy będzie mógł wejść w życie.

Dzisiejsza *Wiener Zeitung* ogłasza, że stosownie do prawa o nabyciu kolei Dniestrzańskiej przez państwo, przestają od teraz wszystkie postanowienia zawarte w dokumencie koncesyjnym być obowiązujące. Styl ogłoszenia tego obwieszczenia jest tak zawiły i niejasny, że nie znając austrjackich biurokratycznych smarowideł, trudno zrozumieć, co ministerstwo handlowe chce właściwie powiedzieć. Zaiste byłby już czas aby urzędnicy nauczyli się innego stylu i zarzucili *das Küchendeutsch*.

Konstantynopol 14. sierpnia.

W przeszłym tygodniu najważniejszym wypadkiem z placu boju było wejście Osmana baszy do Zajczaru. Przed rozpoczęciem ataku na tę miejscowość dowiedział się Osman basza od jeńców serbskich, że nieprzyjaciel opuścił miejscowość, zatem opuściwszy najważniejsze punkta strategiczne, puścił się za nieprzyjacielem w pogoń. W trzecim zaś dniu walka uporczywa artylerji odbyła się pod Zajczarem, na zachodniej granicy Serbii, a oddział Derwisza baszy wydarł nieprzyjacielowi szańce, zbudowane na stromych wzgórzach tej okolicy. Położenie zatem znacznie się polepszyło dla Turków, w skutek działania zaczepnego, na wielu punktach, przez co przyszła kolej na Serbów trzymać się odpornie. Zapewne ta zmiana jest przyczyną, że o zawieszeniu broni, z powodu korzyści, które odnieśli Turcy, nie można nawet przypuszczać, aby się zgodzili na podobne przyjęcie.

Wypada mi tu potwierdzić nowinę jako autentyczną, którą wszyscy przyjęli z wielkiem zadowoleniem, to jest amnestję, jaką rząd obdarzył bułgarskich powstańców.

Mówią, jakoby miał tu przybyć jakiś znakomity doktor wiedeński, który ma być wezwanym do sułtana. Murad nie jest już dziś chorym, tylko dla przyspieszenia rekonwalescencji wezwano wiedeńskiego lekarza. Rzeczywiście temu kilka tygodni sułtan był cierpiący, jak to już dawniej wspominałem; po wypadkach tylu, które prawie wszystkie osobiście go się tyczyły, łatwo mogło powstać rozdrażnienie nerwowe.

W tym tygodniu wypłacono wynagrodzenia, przyznane familji konsula francuskiego i angielskiego, zamordowanych w Saloniki: pierwszej 300.000, drugiej 600.000 franków. Zapłata tego wynagrodzenia, możnaby powiedzieć, jest ostatnią fazą w tym nieszczęśliwym wypadku; jeżeli jakie trudności nie wynikną z powodu degradacji eksgubernatora Mechmeda Refika baszy.

Emisja (kajmów) banknotów jest już dziś faktem zdecydowanym; będzie w tej chwili wypuszczonych za 2 miljony lir tureckich (46 miljonów franków), zaś trzeci miljon zostaje w zapasie na potrzebę. Banknoty takowe będą w wartościach po 100, 50, 10, i 5 piastrów w rozmaitych kolorach. Środki ostrożności były już obmyślone przeciw niefegalnemu fabrykowaniu banknotów, które są zabezpieczone dochodami rządowymi z Heraklii (nad morzem Czarnem), i dochodami z dóbr sułtańskich. Można w tym środku dostrzedz korzystne następstwa i dla dobrobytu stolicy, jeżeli rząd wypłaci pensje zaległe niższych urzędników.

Tutejsze dzienniki tureckie ogłaszały, jakoby w rządzie było zamiarem uzbroić mieszkańców, a ci którzy dostali broń, mają się raz na tydzień musztrować pod komendą oficerów armii regularnej. Ittihad, który najwięcej się rozpisuje o tej nowej instytucji, i którą nazywa strażą cywilną (garde civile) zamiast racjonalniejszego nazwiska g w a r d j i n a r o d o w e j podaje liczbę takowej na 70 tysięcy ludzi.

Rozchodzą się tu pogłoski, iż ma nastąpić porozumienie między sułtanem a papieżem. Wiadomem jest, że katolicy z Hercegowiny nie mieszali się do powstania. Owoż ten wypadek dał powód do podniesienia kwestji hassounistów. Kwestja ta jest dopiero w robocie, dla tego to nie da się określić, jak daleko są posunięte układy.

Umarł tu temi dniami powszechnie lubiany i szanowany konsul jeneralny angielski sir F i l i p F r a n c i s. Bez przesady, konsul jeneralny Wielkiej Brytanii, był najpopularniejszym ze wszystkich zagranicznych urzędników, wszystkie też kolonie obdarzały go sympatją, która się należała jego zasługom. Był to człowiek w wysokim stopniu towarzyski, pod formami jednak uprzejmości i dobroci krył żelazny charakter.

Pogrzeb odbył się w niedzielę; towarzyszyło tysiące publiczności, jako też ciało dyplomatyczne, między innymi kilku wysokich urzędników tureckich. Władze tureckie dały rozkaz do utrzymania jak najściślejszego porządku podczas całej ceremonii; zwłoki zostały przeniesione na cmentarz protestancki w Skutary, to jest naprzeciwko Pery na drugiej stronie Bosforu.

Reorganizacja Rady państwa jest na porządku dziennym w Radzie ministrów. Jeden z dzienników tureckich przytacza, jakoby nowy oddział był zaprowadzony dla sądzenia urzędników rządowych. Oddział ten już istniał wraz z zawiązaniem Rady państwa; był jednakże w krótce rozwiązany.

Jenerał dywizji Mahmud basza (Freund, Polak) został muszirem i zarazem głównodowodzącym całej armii skodarskiej w Albanii w miejsce Ahmed Hamdi baszy, którego powołano do Konstantynopola, Mustafa basza zaś jest mianowany skodarskim gubernatorem.

W sobotę Midhad basza oddawał wizytę naczelnikom ciała dyplomatycznego. Wiadomo mi jest, że pominął pałac ambasady moskiewskiej, poczem udał się do pałacu w Dolma Bakcze i miał dość długie posłuchanie u sułtana. W skutek tego posłuchania były zakomunikowane niektóre rozkazy sułtana wezyrowi i wysłano dwie depesze, jednę do Petersburga, drugą zaś do Rzymu. Kalil Szerif basza minister sprawiedliwości rewizytował w niedzielę ambasadorów belgijskiego i szwedzkiego na Perze. Kalil Szerif basza dość nieprzychylnie występuje naprzeciwko Midhadowi baszy, stawiając mu osobiście jakoteż swojemi intrygami ciągłą opozycję. Tendencje jego w tym względzie są znane. Przypisują mu, że posiadając kolosalny majątek niegdyś, dziś kompletnie jest zrujnowanym, więc zamierza przed wprowadzeniem reform odbić się majątkowo, a zatem nie można mu się dziwić, że używa wszelkich sprężyn, aby takowe jak najdłużej zwlekać.

Levant Herald, który był zawieszony, zaczął w przeszłym tygodniu znowu wychodzić, będąc zwolniony od reszty kary.

Z wagonu 18 sierpnia.

Nie wiem czy szanownej Redakcji znane są fakta systematycznych okrucieństw moskiewskich w Kongresówce, przeprowadzanych obecnie za pomocą ustanowionych po powiatach komend z i e m s k i e j s t r a ż y i ż a n d a r m ó w, posiadających nad ludnością dyskrecjonalną władzę b e z ż a d n e j k o n t r o l i i a p e l a c j i. — Ustanowiono ich w szatańskiem zamiarze tępienia wiary, języka krajowego, tamowania ruchu, niszczenia przemysłu, rolnictwa i dobrobytu ludności. Są to zbiry, którym rozkazano moralnie i materjalnie zabijać naród. Postępki ich są ciągłem, usystematyzowanem okrucieństwem. Baszybożuki i Czerkiesi w Turcji robią nadużycia w chwili szału wojennego i podniesionego wojną fanatyzmu religijnego, ci, w czasie pokoju dopuszczają się nie morderstw, lecz gorszych nadużyć, które porównać można z powolnem zapuszczaniem trucizny. System rządzenia moskiewski okryty jest przytem obłudą — oparty na fałszu propaguje najwywrotniejsze i najniemoralniejsze zasady, przeinaczając nawet samą historją. Narzędziami tej propagandy demoralizującej jest właśnie straż ziemska, wspólniczka wszystkich złodziei i band rozbójniczych w kraju.

Podnieśliście sprawę ważną, porównanie okrucieństw tureckich z moskiewskiemi. Te ostatnie są takie, że my mieszkańcy Królestwa chętnie pomienialibyśmy nasze położenie z położeniem Słowian południowych w Turcji. Ucisk jest u nas nie do zniesienia. Żaden stan nie wyjęty z pod niego. Najsrożej jednak udręczony jest ksiądz, ten stróż moralności ludu. Proboszcz w swej parafji jest tylko więźniem a nie duchownym pasterzem i przewodnikiem dusz do zbawienia. Straż ziemska usiłuje swoją bezecną intrygą i haniebną propagandą odsunąć lud od swojego pasterza, podbudzając żądzę zwierzęcej chciwości w najmniej oświeconych. Czyż dacie wiarę, że strażnik ziemski i żandarm wdziera się nawet do spraw sumienia, staje pomiędzy penitentem a spowiednikiem. Wiadome mi są liczne fakta śledztwa tych władz bezecnych, podczas których z szykaną i najczelniejszą ironją roztrząsali, rozdzierali, z cynizmem ohydnym tajemnice spowiedzi i konfesjonału.

Wyrzutki naszego społeczeństwa, ludzie występni, nałogowi, pijacy, złodzieje, przeniewiercy i wszelkiego rodzaju męty moralne, których rząd moskiewski jak najwięcej stara się wytworzyć, doznają największej opieki u władz moskiewskich, które od dołu do góry są najhaniebniej złożone. Naczelnicy jednak powiatowi, naczelnicy ziemskiej straży i żandarmi składają się w kraju całym z ludzi najgorszych. Jest to zbiorowisko figur najbezecniejszych, naleciałych jak sępy złowrogie i krwiożercze z głębi Moskwy. Każdy z nich osobistą gorliwością w psuciu wszystkiego stara się zasłużyć rządowi. Doroznmiewając się jego nikczemnych celów, idą oni nieraz jeszcze dalej niż rząd na drodze wynaradawiania, rozprzęgania i demoralizowania naszego społeczeństwa. Pisząc ten list z wagonu po przeczytaniu wstępnego artykułu *Gazety Narodowej* o okrucieństwach moskiewskich, mam na celu zwrócić uwagę szanownej redakcji na to bardzo niecne, a być może pominięte działanie niby to ojcowskich i cywilizatorskich rządów, a w rzeczy samej katowskich i ogłupiających. Zastanawiając się nad porównaniem uczynionem przez redakcję pomiędzy Turcją a Moskwą, dodam od siebie, że Turek zabija ciało — Moskwa zaś ciało zabija i duszę. Wobec tego jest wcieloną c n o t ą w porównaniu z Moskalem, który jest wcieloną z b r o d n i ą, pomimo, że Turek jest dzieckiem mahometanizmu — a Moskal dzieckiem nauki Chrystusowej miłości i przebaczenia. Mógłbym do waszego porównania wiele dostarczyć faktów, ponieważ dopiero co wyjechałem z kraju rządzonego przez Moskala, ponieważ jednak jestem w podróży... a w wagonie pisać nie łatwo, ograniczam się temi słowami, które przesyłam szanownej redakcji w dowód uznania jej starań, jakie podjęła w celu wykazania rzeczywistego charakteru rządu moskiewskiego i jego postępowania.

Z teatru wojny.

Znowu, już nie wiem po raz który, przychodzi się nam użalać na brak wiadomości. Telegraf odpoczywa i to zarówno w Belgradzie jak gdyby brał udział w uroczystości chrzcin młodego księcia, który ma się nazywać Milanem Nemaniczem Obrenowiczem V.; jak i w Cetynii jak gdyby się zmęczył kolportowaniem wieści, że z 20.000 Turków położono trupem na polach między Meduniem a Funding blisko 10.000. Zaprawdę ta ostatnia wiadomość mogła obciążyć nawet druty telegraficzne. Ale za to będą one teraz długo odpoczywać, dzięki policji Belgradzkiej, która jednego po drugim wydala korespondentów dziennikarskich ze stolicy Serbji, a w tych dniach wydaliła aż trzech odrazu: korespondentów *Pester Lloyda*, *Extrablattu* wiedeńskiego i paryskiego *Figaro*. Tym sposobem zamknięta zostanie fabryka depesz w Zemuniu. Trzeba bowiem wiedzieć, że ci korespondenci, przebywający w Belgradzie, chcąc uniknąć argusowego oka cenzury serbskiej, przeprawiali się łodką do Zemunia i ztamtąd depesze swe rozsyłali. Dzisiaj kiedy ich z Belgradu wydalono, biuro telegraficzne w Zemuniu odpoczywać będzie. Jednakże odpoczynek ten dla sprawozdawców z teatru wojny nie wyjdzie wcale na dobre; bo przedtem wśród tych kłamliwych i nieraz z umysłem przekręcanych wiadomości można było zawsze cośkolwiek domacać się prawdy; dzisiaj zaś gdy żadnych prywatnych nie będzie depesz, przyjdzie wnioski snuć z samych jeno urzędowych depesz serbskich, które pod względem przesady i tendencyjnego zatajania prawdy, z najnędzniejszemi fabrykatami wiedeńskich dzienników o lepsze walczyć mogą.

Dotąd nic zgoła nie wiemy jak wypadła bitwa pod Banią, o której donosiliśmy wczoraj; a nawet nie wiemy z pewnością czy w ogóle prowadzono bój w pobliżu Banji. Z Belgradu urzędowy telegram zaprzecza wiadomości, aby Turcy zdobyli szańce serbskie pod Banją, ale nic o bitwie nie wspomina. Powiada tylko że Horwatowicz stoi w Topli, o pięć kilometrów na wschód od Banji. Z tego więc, że urzędowy telegram nic nie wspomina o bitwie, wnosić wypada, że albo jej zgoła nie było, albo też że ona niekorzystnie dla Serbów wypadła. Chociaż to ostatnie przypuszczenie rościć może pretensją do większego prawdopodobieństwa, gdyż gdyby bitwy nie było wcale, telegram serbski wspomniałby o tem.

Za to, co się tyczy bitwy pod Bieliną, kursuje mnóstwo pogłosek, a wszystkie one zgodnie donoszą o pobiciu Serbów, i o ich cofnięciu się po za Drinę, na prawy czyli serbski brzeg tej rzeki. To ostatnie niepowodzenie miało już ostatecznie zdecydować rząd do odwołania Alimpicza z dowództwa. Oszczędzano go jak można najdłużej, dlatego, że jest bliskim kuzynem księcia. Ale niedołęztwo jego i bezczynność przechodziły już granicę wszelkiej cierpliwości. Oficerowie oburzali się na niego, odmawiali mu posłuszeństwa, nie chcieli służyć pod jego komendą; żołnierze sarkali, tracili wiarę w siebie, upadali na duchu; a pogłoski, które już od miesiąca kursowały o dymisji Alimpicza i o tem, że Komorników obejmie dowództwo armii naddryńskiej, były tylko wyrazem tego ogólnego niezadowolenia. Dzisiaj zaś, gdy już dobrała się miarka, Czerniajew stanowczo jego dymisji zażądał i książę musiał ustąpić. Kuzynek księcia wrócił już statkiem „Hermina“ do Belgradu, a Becker objął dowództwo nad Driną; wspomniany zaś Komornikow został mianowany szefem sztabu Czerniajewa.

Turcy zdają się znowu koncentrować swe siły pod Niszem; donoszą bowiem, że Fazly basza z 12 bataljonami piechoty, 3 baterjami artylerji i 6 szwadronami kawalerji odkomenderowany został z Zajczaru i już 15. b. m. przybył do Niszu. Miałożby to znaczyć, że Turcy zamierzają teraz zmienić cały swój plan i znowu wrócić do dawnego, do atakowania Serbii doliną bułgarskiej Morawy? Czyżby rzeczywiście przyszli oni do przekonania, że wąwozy w Łukowej i Banji nie są do zdobycia? Czy może większemi siłami chcą na Kruszewacz uderzyć? Wszelkie jednak domysły w tym razie są przedwczesne; powstrzymać się z nimi musimy i zaczekać, aż się w czynach i operacjach wojennych okaże rezultat tej walnej narady, która 16. b. m. miała się odbyć w Niszu pod przewodnictwem samego seraskiera, a na którą Achmed Ejub basza z pod Kniażewaczu wezwany został. Wieść o tej naradzie potwierdza poniekąd nasze wczorajsze przypuszczenie, że Turcy od strony Timoku nie myślą na razie wystąpić zaczepnie. Przekonywa nas także o tem telegram nadesłany z Niszu do *N. Fr. Presse*, który donosi, że 16. b. m. korpus Achmeda Ejuba baszy zajmował na wzgórzach Tresibaby tę samą pozycją co 4. sierpnia, przed wzięciem Kniażewaczu; a że tylko brygada Aziza baszy stoi „bezpośrednio przed Kniażewaczem“, gdy tymczasem małe tureckie posterunki wysunięte są na drogę do Banji. O nieprzyjaźń do Turków korespondenta *N. Fr. Presse* posądzać nie można. Więc też fakt ten, że Turcy stoją dopiero bezpośrednio przed Kniażewaczem, każe się domyślać, iż droga do Banji jest w ręku Serbów i że pozycja Horwatowicza nie jest tak złą, jak przypuszczano powszechnie.

Przypuszczenie nasze wczorajsze, że w bitwie pod Funding zasadzka odegrała ważną rolę, potwierdza dzisiaj depesza z Daniłowego grodu do *Narodnich Listów*, która wyraźnie powiada między innemi: „Fałszywem cofaniem się Kuczianów do nieprzystępnych wąwozów zawleczeni, Turcy zostali nagle ze wszech stron otoczeni przez Czarnogórców, którzy z hanczarem w ręku rzucili się na nich i straszną im klęskę zadali.“ Bliższych szczegółów o tej bitwie dotąd nie mamy; kursuje tylko pogłoska, że sam ks. Nikita dowodził w niej Czarnogórcami i że został raniony w nogę.

Równocześnie jednak donoszą do *Pol. Cor.* że ks. Nikita główną swą kwaterę przeniósł z Krstaczu na Gackowe pole do Lipniku; a wczorajszy nasz telegram z Cetynji zawiadamia, że ks. Nikita z 10 bataljonami przeniósł się na południe do Białopawłowic, Wukoticzowi poleciwszy obserwowanie ruchów Muktara baszy. — Niechże teraz znajdzie się taki mędrzec, który z tych trzech sprzecznych wiadomości potrafi dociec prawdy. My zrzekamy się tego zaszczytu i wolimy wszelkie domysły odłożyć do czasu, aż nadejdą szczegółowe wiadomości, które zaprawdę zanadto coś zwlekają z przybyciem. Przecież to już dzień piąty od bitwy pod Funding.

Turcja zdaje się ze wszystkiego jest *au bout de ses ressources*. Mówiąc to, nie mamy na myśli ani owych spisków, na których ślad policja wpadła w Konstantynopolu; ani też owej walki między wielkim wezyrem a Midhatem; ani zgoła nic takiego, co dyplomacji lub finansowości dotyczy; ale zdając sprawę z teatru wojny, mamy właśnie na myśli jej wojskowe zasoby. — Owóż zaznaczyć musimy, że od jakiegoś czasu nic zgoła nie słychać ani o zaciąganiu się nowych ochotników, ani też o nadciąganiu posiłków do Mitrowicy, Sofji lub Widdynia. Co więcej, depesza z Ruszczuku donosi, że garnizon tameczny, złożony z kilku bataljonów, otrzymał rozkaz udania się na Widdyń i Nisz do Mitrowicy, w celu dokompletowania wojsk, które wyruszyć mają do Hercegowiny. Jeżeli już tak uciążliwe podróże wojsko tureckie odbywać musi, i jeżeli już przyszło do tego, że ważne naddunajskie miasta z garnizonów ogałacać trzeba, to widocznie nadmiarem wojska Turcja poszczycić się nie może.

Pol. Corr. otrzymuje z B e l g r a d u pod d. 15. bm. następującą korespondencję:

„Według wszelkich doniesień tu nadchodzących, powinno przyjść w okolicy pomiędzy Banią i Aleksinaczem do większej bitwy. Czerniajew skoncentrował swą armię ze 140 działami pomiędzy Toplą, Deligradem i Paraczynem. Leniwe prowadzenie wojny ze strony tureckiej, pozwoliło Serbom obwarować pomiędzy wąwozami na drodze z Kniażewaczu-Bani pięć ważniejszych punktów strategicznych. Achmed Ejub basza nie przedrze się bez wielkich ofiar do Bani-Aleksinaczu. Z drugiej strony Osman basza zaniedbał w korzystnej chwili ścigać Leszianina i przedrzeć się na drogę wiodącą do Paraczynu. Ostatnią tę miejscowość pokrywa teraz zupełnie Leszianin, chroniąc Czerniajewa przed obejściem tyłów. Mamy wszelkie powody do przypuszczenia, że pod Toplą toczy się już od dwóch dni walka, a Ejub basza czyni wysilenia największe chcąc sforsować przejście wąwozami. Gdyby Czerniajew i Leszianin i tą razą byli nieszczęśliwi, zamyślają stawić czoło jeszcze raz pod Czuprją. Jak kolwiek rząd nie publikuje żadnych biuletynów o korpusie Alimpicza nad Driną, jest niewątpliwą rzeczą, że Alimpicz pobity, odparty został do Serbii. Alimpicz powinien był przenieść swą główną kwaterę do Lesznicy. Możliwem jest, że dowództwo jego korpusu obejmie pułkownik Becker.

„*Cittadino*“ włoski otrzymuje następujące pismo z Cetynji p. d. 8 sierpnia: „Dnia 7 t. m. przybyło do czarnogórskiego obozu dwóch dezerterów, którzy opowiadają, że załoga w Trzebini otrzymuje od czterech dni tylko półporcje, i że nawet w takim razie zapasy żywności wystarczą jeszcze tylko na 8 dni. Mogę wam jak najpewniejszą podać wiadomość, że między księciem Mikołajem a Muktarem baszą toczyły się pertraktacje o kapitulację Trzebini. Nie miały jednak żadnego rezultatu, ponieważ Muktar basza żądał wyjścia z bronią i bagażami, a książę chciał, ażeby Muktar broń złożył. Jest rzeczą możliwą, że Muktar basza chciał tylko temi pertraktacjami zyskać na czasie, i odwieść księcia od kroków energiczniejszych, nim nadejdą posiłki tureckie. Wojewoda Peko Pawłowicz znowu się odłączył od armji głównej, dla zaatakowania po kolei małych obwarowanych miejscowości, położonych pomiędzy Mostarem a Trzebiną. Utrzymują, że jego ostatecznym celem jest wyprawa na Mostar, coby się mu też udać mogło, ponieważ to miasto ogołocone jest zupełnie z wojska tureckiego. W tej chwili obsadził Pawłowicz miasteczko Gabelę i sąsiednie miejscowości“.

Sprawa wschodnia.

Gdy akcja dyplomatyczna jest teraz w zawieszeniu, a i na teatrze wojny zapanowała cisza, — obie wojujące strony spędzają czas na wzajemnych zarzutach i oskarżeniach o ekscesa i okrucieństwa. P. Risticz w imieniu rządu serbskiego, zaraz po swoim powrocie z obozu, ogłosił memorandum, w którem opisuje okrucieństwa popełniane przez Czerkiesów i baszybozuków i odpowiedzialność za to rzuca na rząd turecki, a to wychodząc z tego zapatrywania, że ponieważ oddziałami baszybozuków dowodzą oficerowie armii regularnej, a więc niejako oddziały te stanowią część integralną armii tureckiej, więc rząd nie może nie wiedzieć o ich postępowaniu i widocznie sam ich ku temu zachęca. Z powodu tych zarzutów Porta nakazała przeprowadzić śledztwo, które podług złożonych raportów miało stwierdzić, że od początku wojny Serbowie spalili 161 domów muzułmańskich, 520 chrześciańskich i wielką ilość chałup, tudzież magazynów zbożowych. Te ekscesa miały być popełnione w Nowym Waroszu, Sienicy, Prepolu i Mitrowicy. W Palance zaś spalono 80 domów, gmach rządowy, meczet, szkołę mahometańską, 78 sklepów, 22 młynów i 20 gospod. Jest to odpowiedź na zarzuty serbskie o palenie domów przez Turków. Co zaś do morderstw, to rząd turecki prowadzi dalej śledztwo, mające przedstawić szczegółowy obraz nadużyć i ekscesów serbskich. Jednocześnie Porta wydała o d e z w ę d o S e r b ó w, w której żąda od nich poddania się. Porta oświadcza, że wszystkich poddanych, tak chrześcian jak Turków bez różnicy uważa jako swe dzieci. Pragnie ona ukarać tych tylko Serbów, którzy podjęli przeciw niej broń, bronić jednak i ochraniać będzie mieszkańców spokojnych. Zlecono też komendantom wojskowym, aby rozciągnęli opiekę nad życiem i własnością poddających się Serbów.

Sprawa reformy Midhadowej znów zdaje się wchodzić na porządek dzienny, donoszą bowiem z Konstantynopola, że komisji złożonej z ministrów oraz wielu dostojników muzułmańskich i chrześciańskich poruczono, aby wypracowała program reformy, odpowiednio do hatu cesarskiego z d. 7. czerwca. Wiadomość ta nadeszła wraz z inną zostającą z nią w związku. Oto policja wpadła na trop nowego sprzysiężenia; 48 osób uwięziono. Plan spiskowców polegał na tem, aby po prostu spalić Konstantynopol. Depesza dodaje, że co chwila obawiają się wybuchu rewolucji.

Wczoraj podaliśmy wyjątek z dzienników moskiewskich, świadczący o tem, że Moskale zaczynają objawiać ponownie niełaskę swoją ks. Milanowi i omladinistom. Dziś podajemy dokument pochodzący z pewnej frakcji omladinistowskiej, odwzajemniającej się względem Moskwy większą jeszcze nieufnością. Dokument ten podał wiedeński *Messager de Vienne* zapewniając, że pochodzi wprost z bardzo wysokiego źródła słowiańskiego. Brzmi on tak:

„Nie ma z pewnością błędu bardziej rozpowszechnionego a grubszego, jak przypisywanie obecnego powstania ludów słowiańskich państwa ottomańskiego, obcym wpływom mianowicie moskiewskim. Mieszkańcy Bośni i Hercegowiny chwycili za broń, by zrzucić wiekowe i znienawidzone jarzmo; współrodacy ich Serbowie i Czarnogórcy nie wahali się pospieszyć im na pomoc, ale przyczyny, które spowodowały pierwszych do powstania, a drugich do wdania się w wiadome dokładnie wszystkim bezstronnym znawcom położenie, a których nie będziemy rozbierali, są często wewnętrzne i miejscowe i nie dadzą się inaczej oznaczyć, bez obrażenia ludzi, którzy walczą w naszych oczach i kosztem krwi własnej nabywają prawa do szacunku i zaufania. Jakto! Czy można zaprzeczyć wszelkiej samodzielności ludom wojowniczym, dzielnym i pełnym gorącej miłości ojczyzny i wolności, którą gdzieindziej wyższa cywilizacja i dobrobyt materjalny, zbyt wyłącznie rozwinięty niekiedy osłabia, a dla której świątynią i ołtarzem są jeszcze dziewicze lasy i niedostępne skały? Jakto! więc charaktery proste, twarde i lite, u których abnegacja zwyczajem, poświęceniem, obowiązkiem, nienawiść cudzoziemca nieprzyzwyciężonym instynktem, wolność religią, nakoniec śmierć najwyższym szczytem prześcigającym góry ich, z którego już nie schodzi, ale zkąd panuje się umierając dla ojczyzny nad wszystkiemi wyżynami tego świata? czyż podobne charaktery potrzebowały żebrać w Petersburgu ducha niepodległości i iskry zapalającej umysły? Nie zaprawdę; i owszem, twierdzimy na pewnych podstawach iż ks. Gorczakow oświadczył w roku zeszłym ks. Milanowi, że Moskwa nie jest jeszcze gotową, że dopiero za trzy lata może liczyć na zdobycie Konstantynopola, i że dopiero wtenczas wezwie Słowian południowych do zatknięcia krzyża greckiego na kopule św. Zofii — a jednak Serbia przeszła Rubikon pod własną odpowiedzialnością. Prawda, że nie zbywało im zachęty, ani prywatnej pomocy Moskali, tak powstańcom, jak Serbom i Czarnogórcom. Przyznajemy to chętnie, i nie będziemy się wcale zapuszczać w rozbiór mniej lub więcej czystych i bezinteresownych pobudek tych demonstracyj, których główną może wadą jest, iż rzucają fałszywe światło na ruch słowiański i kompromitują go w oczach Europy; utrzymujemy tylko, że demonstracje te nie mogły stworzyć tego ruchu, że były niedostatecznemi aby wywołać powstanie poddanych Porty, a lenników jej do wdania się skłonić; utrzymujemy, że jeżli pewne pozory są nieszczęściem, a pewne sympatje, brzemieniem krępującem bardzo, Słowianie południowi, w swojem położeniu krytycznem nie mogli wybierać sprzymierzeńców, tak samo jak tonący nie ma wolności wybierania sobie deski zbawienia. Czyż mogli oni, bez narażenia się na niebezpieczeństwo, i bez narażenia się na zarzut, odmówic przyjęcia jednego nawet rubla, jednego karabinu, jednego przymilenia Czernajewa albo Kaufmanna. Moskale, niosąc pomoc Słowianom południowym, pracują nad własną wolnością i nad obaleniem, gnębiącego ich despotyzmu. Wolność jest zaraźliwą i nie można niszczyć obcej pomocy w drugich, bez gwałtownego wstrząśnienia systemu arbitralnego, panującego w własnym kraju. Moskale niosąc pomoc innemu ludowi walczącemu za wolność, tem samem wstrząsają gwałtownie posadami caryzmu i pracują nad jego wcześniejszem czy późniejszem obaleniem. Jest to nagroda, którą opatrzność wymierza za wszelki czyn szlachetny. Polacy pisali w r. 1831 na swych chorągwiach: „Za waszą i naszą wolność“, słowa te choć niewyraźnie, przemawiają i do Moskwy, będąc wypisane i teraz na chorągwiach serbskich, czarnogórskich, bośniackich i bułgarskich.

Gdzież południowy Słowianin, któryby życzył sobie w tej chwili nawet za cenę zwycięstwa zostać poddanym cara moskiewskiego? Gdzież ten, coby pragnął zrzucić jarzmo sułtana na to tylko, by zmienić je na jarzmo cara? Możemy przyjmować od Moskwy pomoc, broń, pieniądze, ochotników, ale nie przyjmiemy nigdy jej narodowości, jej języka, jej panowania, jej jednowładztwa, jej knuta. Wolelibyśmy w takim razie rząd turecki daleko słabszy, bardziej tolerancki, a przeto mniej niebezpieczny. Tak oswobodzenie Bułgarów, Bośniaków, Hercogowińców, Albańczyków i wogóle wszystkich Słowian pod jarzmem muzułmańskiem, zupełna niezawisłość Serbów musi stać się dla Moskwy zorzą rządów konstytucyjnych europejskich, a dla Polaków początkiem ich oswobodzenia. Polacy nie znają nas i są względem nas nadzwyczaj niesprawiedliwemi. Słowianie południowi nie pragną bynajmniej, jak o nich głoszą, rozszerzenia panowania Moskwy i uwiecznienia niewoli Polski; owszem, jest to ich gorącem życzeniem, by skruszyła swe pęta i mają nadzieję, że stawszy się sami znowu wielkim narodem wcześniej czy później, przyczynią się do tego. Nie mogliby oni ścierpieć ucisku jednego narodu przez inny naród słowiański, lub przez taki, co się słowiańskim mieni, jak dziś niepobłażają uciskowi Bułgarów przez Turków, jak nie są obojętnemi na widok Chorwatów, gnębionych przez Madiarow.

Słowianie południowi nie są bynajmniej wrogami Austrji, nie pragną ani jej osłabienia ani jej upadku; chcą tylko, aby dała równy udział w wolności ludom składającym ją.

Europa liberalna powinna się więc pozbyć niesłusznych obaw i nieufności, a widzieć w Serbach, Czarnogórcach i wszystkich Słowianach południowych, nie podporę Moskwy i przednią straż caryzmu, ale bojowników wolności, wyciągających bratnie ręce do wszystkich wolnych ludów Europy i gotowych, gdy staną się wolnymi, spieszyć na pomoc wszystkim uciemiężonym. Jeżeli autokracja moskiewska wyzyskuje nasze boleści narodowe, nasze szlachetne popędy i krew naszą, jeśli liczy na oswobodzenie Słowian południowych z niewoli półksiężyca, aby zrobić z nich narzędzie i narzucić Europie swoją nietolerancję religijną, polityczny system, nie słowiański lecz tatarski, myli się wielce i nie możemy lepiej na jej oczekiwanie odpowiedzieć, jak niosąc kiedyś pomoc jej niewolnikom, a naszym braciom, do wyzwolenia się.

O przesileniu ministerjalnem w Belgradzie tak donoszą d. 16. bm. do *Bud. Cor.*: Risticz bądź co bądź pragnie zatrzymać tekę. Teraz sam on skłania się nawet ku pokojowi, byle tylko pozostać w gabinecie, ale napróżno. Wszyscy konsulowie, nie wyjąwszy moskiewskiego, również większość kolegów z gabinetu, natarczywie radzili księciu, aby pod żadnym pozorem nie zatrzymywał Risticza. Minister prezydent Stefcza Michajłowicz jeszcze przedwczoraj podał formalnie o dymisję gabinetu. Dotychczas jednak nie udało się stworzyć nowego ministerstwa, i ministrowie dalej zajmują się sprawami. Magazynowicz natrafia na trudności i nie może znaleźć ministra skarbu. Nieustająca komisja skupczyny tegoż samego dnia odbyła bardzo długie posiedzenie, na którem wiele głosów oświadczyło się za pokojem.

Po długich debatach postanowiono wstrzymać się z ostateczną decyzją do przyjazdu tych członków komisji, którzy są przy armii naddrińskiej. Telegram zaś *Fremdenblattu* z d. 17. bm. powiada, że burzliwe rozprawy na posiedzeniu tejże komisji wywołał wniosek zaciągnięcia pożyczki. Przybyły z jaworskiej armii członek komisji, malował smutny stan tego korpusu. Mowca podnosił, że lud próżnemi obietnicami został popchnięty do walki, a nadzieja na pomoc Moskwy okazała się ułudną. Padło słowo z d r a d a — co wywołało ogromną burzę w zgromadzeniu. Książę starał się uspokoić, i zgromadzenie uchwaliło pożyczkę z tem, aby rząd zaręczył za znegocjowanie takowej w Moskwie.

K w e s t j a K l e c k a nie daje spokoju. Rząd turecki uskarża się teraz na to, że władze austrjackie pozwalają dowozić do Klecku transporta dla powstańców.

W sprawie aneksji Bośnii, pisze *Augsb. Allg. Ztg.* w numerze dzisiejszym: „Korzyści, jakieby odniosła Austrja z aneksji Bośnii i Hercegowiny, byłyby mniej więcej następujące: 1) Pomnożenie państwa prawie o 1000 mil kwadratowych, a blisko miliona mieszkańców, którzy po wygnaniu

300.000 mahometanów byliby wiernymi poddanymi cesarza i błogosławiliby moment, w którym na miejscu tureckich, austrjackie w ich kraju pojawiłyby się chorągwie. Żołnierze serbscy należą, jak wiadomo, do najbitniejszych w wojsku austrjackiem, a tym sposobem w kilku latach możnaby z krajów tych mieć 8 do 10.000 wybornego żołnierza, który utrzymany w karności i wiedziony przez zdolnych oficerów wkrótce najlepsze pułki utworzą; 2) austrjacki przemysł znalazłby tu targ nowy i dał by nowe a do pracy świetne pole dla setek austrjackich oficerów, urzędników, techników, kupców, rękodzielników i t. d., którzyby energiczne tu rozpocząć mogli działanie; 3) wpływ Austrji na całym Wschodzie przez takie powiększenie terytorjum, znacznie by się wzmógł i uczyniony byłby krok wielki, w głównem zadaniu cesarstwa, to jest w niesiesiu niemieckiej kultury (!) na wschód Dunaju; 4) Austrja mogłaby tym sposobem uczynić wiele dla ludzkości i chrześciaństwa, uwalniając około 800.000 chrześcian z pod panowania tureckiego i czyniąc ich poddanymi humanitarnego i chrześciańskiego państwa; 5) postawionoby tym sposobem znaczną przeszkodę dążeniom partji panslawistycznej, która chce utworzyć wielkie południowe państwo słowiańskie nad Dunajem i na półwyspie Bałkańskim na szkodę Austrji, wydzierając raz na zawsze te prowincje, po większej części zamieszkane przez Słowian południowych, z pod panowania półksiężyca i łącząc je z państwem chrześciańskiem."

Obsadzenie Egiptu przez anglo-indyjskie pułki jest na porządku dziennym rozmów między angielskimi oficerami w Indjach.

Z Izby sądowej.

(*Morderstwo.*)

(Dokończenie).

Wasyl chciał koniecznie na żonę swoją winę morderstwa rozciągnąć. — Illie o ile nie wiele mówił na swoją obronę, o tyle stał się wymownym, gdy szło o matkę; — prawdziwie szlachetnym błyskiem świeciły jego oczy, gdy odpierał wszelkie zarzuty, jakie Wasyl podnosił przeciw żonie. — Sporowi temu położył nareszcie kres przewodniczący:

— Ty mówisz, żeś nie mówił Niceforowi Polańskiemu, iż cię matka namówiła, a ojciec mówi, żeś mu mówił. Nicefor Polański jest tu, to najlepiej to poświadczy.

— Niech przysięgnie! — wtrącił Illie.

— Zawołać Nicefora Polańskiego.

Trzech tutaj przesłuchanych świadków dziwnie miłe zrobiło na wszystkich wrażenie. Było to trzech młodych chłopaków: Nicefor Polański, Teodor Tarnawski i Iwan Toneńko; wszyscy trzej od 13 do 16 lat mający; — z wielką wrodzoną inteligencją dowodzący, że lud nasz bydlęcieje dopiero popadłszy w szpony wódki i lichwy.

Zeznania wszystkich trzech były złożone z wielką stanowczością i pewnością, z umiarkowaniem i spokojem, którego właśnie brakowało zeznaniom Wasyla Hojnika.

Nicefor Polański opowiadał:

— W nocy 11. listopada 1875 około godziny 9 lub 10 przyszedł do chaty, w której mieszkam, w lesie, Illie Hojnik. — Był bardzo smutny, a na twarzy jego jakby czarna powlekła się żałoba — przygnębiony i zmartwiony; — pytałem go co mu jest, powiedział mi, że zabił konkubinę swego ojca, Marję Melniczuk, której od dawna nie lubił. Przestraszyłem się tego i nie pamiętam już nawet co mu mówiłem — a on na to: O! i mnie strasznie ciężko na sumieniu i żebym mógł zaraz bym jej własnem zdrowiem życie wrócił — ale przepadło! Bo i dlaczegoż wdarła się ona do nas i mamę i mnie z chaty wygnała.

Olbrzymie wrażenie zrobiło na wszystkich to proste opowiadanie, którego prostoty, w opisie nawet w części nie potrafiłbym naśladować; było ono wypowiedziane z taką naturalnością w słowach i mowie, że w prawdziwość zeznań tego świadka ani chwili nikt nie wątpił.

Illie stał z brwią zmarszczoną i drgającą krtanią...

Przew. A nie mówił ci Illie wtedy, że matka go namówiła, aby zabił Marję?

Świadek. Nie, nie mówił.

Przew. Przypomnij sobie dobrze, pamiętaj, żeś przysięgał.

Świadek. Ja pamiętam to dobrze, bom wiedział, że pewnie świadczyć trzeba będzie, tom sobie uważał każde słowo, aby duszy grzechem nie obciążyć — i niewinnego nie zgubić.

Wasyl Hojnik podnosi się z ławy świadków i zbliża do świadka ciężkim krokiem.

— Powiedzże mi synku, — rzecze trzęsącym się głosem — powiedz mi pod tą przysięgą coś ją tu złożył — tyżeś mnie nie mówił, że Illie ci opowiadał, iż go Eudoksia namówiła do tego?

— Prawda Wasylu, mówiłem wam.

— A widzisz synku, czemuż teraz tego nie mówisz? ha? — pyta tryumfująco ojciec.

Adjunkt Hailig. Jakże to było, jak ty opowiadał Wasylowi?

Świadek. To tak było, że jak ja zdybał Wasyla, on zaczął mówić i tak i nie tak, i tędy i tamtędy, że nareszcie ja się go chciał zbyć, ta i powiedziałem mu to, co on chciał tak odemnie usłyszeć i na co ciągle nakręcał; widziałem, że on mi będzie przychylny za to jak ja tak powiem, jak on chciał — więc powiedziałem mu.

Adj. Hailig. A przed przed panami żandarmami nie mówiłeś tego?

Świadek. A mówiłem tak samo.

Adj. Hailig. A dlaczego? czy im to także miło było słuchać?

— Nie, ale Wasyl przyszli do żandarmów i to im opowiedzieli co ja mu mówił, więc jak mnie żandarmi wzięli, ja nie chciał tego powtórzyć, ale pan kapral powiedział: „przed Wasylem mówiłeś a nam nie chcesz, już cię namówiła Eudoksia, ja ci namowę wypędzę — i groził że mnie wybije, tak ja znowu to samo powiedział, ale to nie prawda. — A Eudoksia mnie nie namówiła, bo ja jej nie widział, ją zaraz tego dnia wzięli żandarmi.

Z równą precyzją i dokładnością świadczyli dwaj inni świadkowie.

Opowiadali, że około godziny 5tej jak się zmierzchać zaczynało przygonili bydło z pola i zastali Illiego na przyspie — chaty Wasyla; — widzieli go tam długo może pół godziny, może godzinę, kilka razy wchodził i wychodził z chaty; na raz wybiegła Petrycha, bratowa Illiego z krzykiem, biegnijcie, ratujcie bo Illie ubije Melniczkę.

Toneńko rzucił się do okna, Tarnawski pobiegł za sąsiadami, bo oba znając olbrzymią siłę Illiego bali się wejść do chaty.

Toneńko opowiada dalej, że przyskoczywszy do okna, zobaczył Melniczkę twarzą leżącą ku ziemi — krwią obryzganą, nad nią stał Illie ze siekierą w ręku i rąbał jej krzyże.

— Gdym to zobaczył krzyknąłem — mówi Toneńko — a Illie obrócił się do mnie, był taki biały, aż mrowie po mnie przeszło — podniósł siekierę ku mnie i pogroził mi nią w powietrzu — potem wyleciał z chałupy i jużem go więcej nie widział.

— Illie z wielkiem wzruszeniem słuchał zeznań tych świadków.

— To nieprawda, ja ci nie groził.

— Illie — odpowiada spokojnie świadek, — ta ty mi przecież nigdy nic złego nie zrobił — za cóżbym ja przeciw tobie świadczył, jakby tak nie było, Melniczka, ani siostra ani kuma — przysiągłem i mówię tylko prawdę.

Wasil Hojnik starał się podnieść, jeszcze jeden zarzut przeciw swej żonie, mianowicie, że przyszedłszy do jego chaty, chciała trupa Melniczki bić polanem, i ten zarzut jednak został przez świadków wyjaśniony, że Eudoksia przyszła się tylko popatrzeć na trupa kochanki swego męża i że powstał spór między nią a przełożonym gminy, który nie chciał nikogo puścić do izby dopokąd komisja sądowa nie zjedzie, i w tym sporze Eudoksia pochwyciła za polano, jednak nie na Melniczkę.

Trybunał cofnął się do izby obrad, w celu postawienia pytań przysięgłym, po powrocie tegoż odczytał przewodniczący pytania, poczem obrońca stawia żądania, aby postawiono przysięgłym i drugie pytanie na zabójstwo, ponieważ oskarżony przyznaje, iż czyn popełnił, jednakowoż nie w zamiarze zabicia Melniczki, zatem przyznaje iż popełnił zabójstwo a nie morderstwo; trybunał udał się powtórnie do izby obrad i postanowił temu żądaniu obrony zadość uczynić.

Teraz dopiero zaczęła się walka między prokuratorem a obrońcą, który chociaż ustanowiony z urzędu, obowiązku swego dopełnił z całą sumiennością.

Walki tej niepodobna nam podać nawet w streszczeniu, ponieważ odnosiła się ona przeważnie do definicyj prawnych, pojęcia morderstwa i zabójstwa.

Pan prokurator zakończył swą mowę:

W tych okolicznościach nie pozostaje mi jak tylko wam, sędziowie z ludu, zostawić rozstrzygnienie, czy zadanie trzech lub czterech ciosów siekierą w głowę i dwóch lub trzech w krzyże jest i może być zabójstwem, czyli też jest morderstwem, jest czynem popełnionym w zamiarze pozbawienia kogoś życia, czyli też jest to czyn popełniony wprawdzie w zamiarze nieprzyjacielskim, ale nie godzący na życie.

Nie oglądajcie się wcale na karę jaka obwinionego spotkać może, na okoliczności łagodzące; bo wymierzenie kary należy do sądu, któremu ustawodawstwo nasze zostawiło w tym względzie bardzo obszerne pole, i który z pewnością sam zwróci uwagę na wszystko, co winę oskarżonego łagodzi.

Przysięgli po dwugodzinnej naradzie, odpowiedzieli na pierwsze pytanie:

„Czy winien jest Illie Hojnik że 11. listopada 1875 w domu swego ojca w zamiarze zabicia zadał siekierą Marji Melniczuk kilka ciosów w głowę i krzyże tak że w skutek poszkodowana umarła? — jednogłośnie „tak"; w skutek tego odpadło pytanie drugie, brzmiące w odnośnym ustępie, „nie w zamiarze zabicia ale w innym nieprzyjacielskim zamiarze."

Co do wniosku o wymiar kary zabrał znowu głos p. prokurator.

Przemówienie to było dla licznie zebranej publiczności nowym dowodem, że pan prokurator jest nie tylko znakomitym prawnikiem i mowcą, ale nie mniej wybornym psychologiem, nie mniejszym znawcą serca ludzkiego, i że stanowisko prokuratora państwa nie uważa za urząd bezwzględnego oskarzyciela, ale urząd obrońcy ustaw i prawa. Mowa jego była tak świetna i tak wyczerpująco poruszająca wszystko co tylko za złagodzeniem kary przemawiało, że obrońca nie mógł już do niej ani słowa dodać.

— Widzieliśmy, wysoki trybunale — z jaką namiętnością występował dziś jeszcze ojciec przeciw synowi, mąż przeciw żonie — w obronie swojej kochanki; — o! nie pierwszy to wypadek, że takie Melniczki zabierają serca ojcowskie na wieki, tak, że dla biednych dzieci i biednej prawowitej żony, nie ma miejsca ani pod strzechą ojcowską ani w sercu mężowskiem; czego nie dokaże najuczciwsza, najzacniejsza matka rodziny, tego z pewnością dopnie taka Melniczka u zbłąkanego mężczyzny, choćby ten, miał tak siwą brodę, jak Wasyl Hojnik.

Dlatego zwracam uwagę wysokiego trybunału, że Illie Hojnik nie jest pospolitym zbrodniarzem, nie jest pospolitym mordercą, bo motywem jego czynu była miłość dla matki, która w sercu Illiego była w prawach swych pokrzywdzona przez tamtą kobietę.

Widzieliśmy tu kilka razy, jak gorąco Illie upominał się o matkę, jak zacięcie bronił jej; dla siebie nie silił się na obronę — dla matki chociaż ona tu nie jest oskarżona, wysilał wszystkie swe siły, aby ani cienia zarzutu na niej nie pozostało. Jest to na każdy sposób tak szlachetny rys charakteru, że milczeniem go pominąć nie można; ani nie można zarówno sądzić morderstwa z miłości macierzyńskiej, z najczystszego uczucia człowieczego popełnionego na równi z innem pospolitem morderstwem.

Illie oddał się sam w ręce sądu, z wyraźną prośbą o uwolnienie matki, która jest niewinną, i sam opowiedział wszystko ze skruchą, dowodzącą, iż żałuje czynu swego; metryka jego dowodzi, iż on nie ma jeszczcze lat 20, a dowodu na to iż wychowanie jego jest zaniedbanem, nie potrzeba żadnego w obec notorycznego faktu, jak się u nas młodzież wiejska wychowuje — szczególnie, jeżeli jak sam Wasyl powiada, przed 4 laty jeszcze wypędzony z chaty ojcowskiej patrzył na ohydny stosunek ojca.

Wszystkie te okoliczności łagodzące wyraźnie wyliczone są w ustawie, a nie wiem, czy zdarzy się wypadek karny, aby ich tak wiele razem za obwinionym przemawiało, podczas gdy przeciw niemu nie mówi nic obciążającego. Kara jego ma być tedy wymierzaną między 10cio a 20letniem więzieniem, stawiam atoli wniosek na wymierzenie takowej wedle możliwie dozwolonego złagodzenia.

Trybunał po długiej naradzie skazał Hojnika Illego za zbrodnię morderstwa na 7 lat ciężkiego więzienia.

Lwów, z Izby handlowej dnia 19. sierpnia.	płacą	żąda.
	złr. w. a.	złr. w. a.
I. Akcje za sztukę. (bez kupona bieżącego.)		
Kolej gal. Kar. Lud.	200 —	202 —
„ Lwow.-Czern.-Jassy	119 50	121 —
Banku hip. gal. po 200 zł.	217 —	219 —
Banku kred. gal. po 200 zł.	208 —	210 —
II. Listy zast. za 100 zł. (bez kupona bieżącego.)		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	85 65	86 40
„ „ „ 4 pr. w. a.	78 75	79 75
„ „ „ 5 pr. okres.	85 65	86 40
Banku hip. gal. 6 pr.	87 75	88 50
Gal. zakł. kred. włośc. 6 pr. w. a.	94 —	95 —
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Ogól. rol. kred. zakł. dla Galicji i Bukowiny 6 pr. losowanie w 15 lat	90 —	91 40
Tow. kred. miej. 6 pr. w. a.	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic.	85 60	86 60
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	90 —	92 —
Losy miasta Krakowa	14 25	15 50
„ „ Stanisławowa	18 50	20 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 70	5 82
Dukat cesarski	5 75	5 87
Napoleondor	9 76	9 88
Pół imperjał rosyjski	9 85	10 50
Rubel rosyjski srebrny	1 61	1 70
Rubel rosyjski papierowy	1 59	1 6[illegible]
Pruskie bilety kasowe	— —	— —
100 Marek niemieckich	59 70	60 70
Srebro	103 —	105 —
Kupony w srebrze	102 —	104 —
Wiedeń, 17. sierpnia. *Powszechny dług państwa (za 100 zł.)*		
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	66 20	66 35
„ „ w sreb. 5 „	70 05	70 20
Pożyczki loteryjne 1839 całe losy (m. k.)	252 —	254 —
1839 1/5 losu „	248 50	249 50
1854 po 250 zł. 4 pr.	107 —	108 —
1860 „ 500 zł. w. a. 5 „	111 25	111 75
1860 „ 100 „ „ „	116 50	117 —
1864 „ 100 „ „ „	132 25	132 50
Listy zast. dom. po 120 5 „	143 —	144 —
Oblig. indem. (100 zł.)		
Galicyjskie	86 10	86 60
Bukowińskie	84 25	85 —
Inne publiczne pożycz.		
Węgier. poż. kol. po 120 [illegible] 5 proc.	98 —	98 50

	płacą	żąda.
	złr. w. a	złr. w. a
Węg. poż. prem. po 100 zł.	— —	— —
Turecka poż. kol. po 400 fr.	— —	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	72 —	72 50
Bodencred. au. 200 zł.	— —	— —
Zakł. kr. dla han. i przem	142 40	142 60
Zakł. kr. węg. 200 zł.	123 75	124 —
Tow. esk. n. anst. po 500 zł.	670 —	[illegible]80 —
Franco-austr. po 100 zł.	—	— —
Franco-węgier. po 200 zł.	— —	— —
Gal. bank. hip. po 200 zł	— —	— —
Gal. bank dla hand. i przem po 200 złr.	— —	— —
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł.	— —	— —
Renten bank po 160 zł.	— —	— —
Banku nar. austr. po 600 zł.	853 —	855 —
Banku pow. aust. po 200 zł	— —	—
Unionbank po 140 zł.	58 25	58 75
Vereinsbank po 100 zł	— —	— —
Verkehrsb. pow. po 140 zł	82 50	83 50
Wied. bankver. po 100 zł	— —	— —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 zł.	— —	— —
Alföldzkiej po 200 zł. sreb.	102 50	103 —
Dniestrzańskiej „ „	— —	— —
Elżbiety „ m. k.	156 25	156 75
Ferdynanda półn. po 1000 zł. m. k.	1815 —	1820 —
Franc. Józ. po 200 zł. w. a.	131 25	131 75
Kol. gal. Kar. Ludw. po 200 zł. m. k.	199 25	199 75
Lw. Czer. a Jas. po 200 zł.	120 —	120 50
Mor. Szl. (cent.) po 200	— —	— —
Anst. płd. zach. po 200 zł. sr.	130 —	130 50
„ „ lit. B. po 200 zł. sr.	— —	— —
Rudolfa po 200 zł. sr.	107 —	107 50
Siedmiogr. po 200 w. a. sr.	— —	—
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a.	280 50	281 —
Südbahn po 200 zł. srebr.	74 25	74 75
Tramway wied. po 200 zł.	115 —	115 50
Węg. galic. (Łup.) po 200	88 50	89 —
Węgiers. płn. wschod. po 200 zł. sr.	99 50	100 —
Węg. wsch. (Ostb.) po 200	31 —	31 50
Węg. zach. (Westb.) po 200 zł. w. a.	100 —	100 50
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. aust. po 200 zł.	— —	— —
„ „ wied „ 100 „	— —	— —
„ tanich pom. „ 100 „	— —	— —
Listy zast. (za 100 zł.)		
Boden cred. allg. öst. 5 pr. s.	105 —	106 —
„ spłac. w 33 lat 5 pr. wa	89 50	90 25
Gal. Tow. kr. ziem 4 pr. w. a.	78 —	— —
„ „ „ 5 pr. w. a	86 —	87 —

	płacą	żąda.
	złr. w. a	złr. w. a
Tow. kred. miej. 6 pr. w. a.	— —	6[illegible] —
Galic. bank hip. 6 pr. w. a	8775	8825
„ Zak. kr. włość. 6 pr. w. a.	9450	95 —
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	— —	—
„ „ „ w. a.	9770	9790
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 300 zł. 5 pr. 100 zł.	6750	68 —
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a.	6350	6450
Czeska z. 300 zł. 5 pr. s. w. a	91	— —
Dniestrzańska 300 „ „	—	— —
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a	8675	8725
„ em. 1862 5 pr.	8410	8440
„ em. 1870 5 pr.	— —	— —
„ em. 1872 5 pr.	— —	— —
Ferdynanda płn. 5 pr. m. k	100 —	10050
„ „ 5 pr. w. a.	95 —	96 —
„ „ 5 pr. sr.	[illegible]325	10375
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. rs. w. a	9675	9725
„ II. em. 5 pr. „	91 —	—
„ III. em. 1871 300	8875	89 —
„ IV. em. a 300 zł. 5 pr	8675	8725
Lw. Czer. Jas. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	7650	77 —
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	7575	7625
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	68 —	6825
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł 5 pr. srebr. w. a.	6475	— —
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	7640	7680
„ em. 1869 po 300 zł 5 pr. srebr. w. a	7250	7275
„ „ 1872 po 300 zł. 5 pr srebr. w. a.	7175	7225
Siedmiogrodz. fr. 500 pr.	61 —	6150
Papiery loteryjne (szt.)		
Zak. kr. dla handlu i prz.	160 —	16050
Klary po 40 zł. m. k.	28 —	2850
Keglevich po 10 zł. m. k	13 —	1350
Krakowska po 20 zł.	1450	1475
Palffy po 40 „ „	31 —	3150
Rudolfa po 10 „ „	1350	14 —
Ks. Salm po 40 „ „	39 —	3950
St. Genois po 40 „ „	31 —	32 —
Stanisławowska (poż.) po 20 zł. w. a.	1950	20 —
Waldstein po 20 zł. m. k.	2175	2225
Windiszgrätz po 20 zł. „	24 —	2450
(Dewizy 3 miesięczne.)		
Berlin 100 mark.	5940	5955
Frankfurt 100 mark	5910	59[illegible]5
Hamburg 100 mark.	5940	5[illegible]65
Londyn 10 ft. sterl.	12250	12285
Paryż 100 frank.	4830	4850

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— Dziś powtórzoną będzie pełna oryginalności i humoru komedja Fredry „Gwałtu co się dzieje." Kto nie zna jeszcze tego utworu z przedstawienia poprzedniego, dziś więc korzystać powinien. Jutro na benefis pani Woleńskiej przedstawiona będzie także już dość dawno niegrana komedja Wiktoryna Sardou „Andrea", w której wystąpi w roli baletniczki pani Maj.

— W sprawie pomieszkań. Rozpoczyna się już powrót tych mieszkańców Lwowa do miasta, którzy na lato lub na wakacje opuszczają stolicę naszą; rozpoczynają się więc poszukiwania za pomieszkaniami, których wprawdzie na razie u nas nie brak, których jednak szukanie jest przecież połączone z wielu niedogodnościami i mitręgą czasu. Wkrótce powrót ten i poszukiwanie mieszkań dojdzie do punktu kulminacyjnego, nastąpi więc żniwo faktorów żydowskich, bo są oni u nas dotychczas jedynemi czynnikami ułatwiającemi lokowanie się we Lwowie. Opłacają ich więc i gospodarze domów i poszukujący pomieszkania i w każdym razie zaufać im nie można, bo mają przedewszystkiem na obu jaknajkorzystniejsze wyeksploatowanie stron obydwu we własnym interesie.

Wstyd więc ażeby Lwów nie miał w tym względzie innego pośrednika, zwłaszcza że niedawno powstałe „stowarzyszenie posługaczy publicznych" ma w swym statucie wymienione jako jedno z swych zadań także wyszukiwanie pomieszkań. Instytucja ta wprawdzie dla bardzo obszernego zakresu działania, wszystkich swych czynności od razu rozwinąć nie może, przecież jednak mogłaby już teraz przy nie wielkiem przysporzeniu sobie pracy podjąć się i tego zadania. Niechby ponawiązywała stosunki z gospodarzami, a skoro tylko ogłosi, że ma potrzebne informacje o pomieszkaniach, potrzebujący takowych sami się do niej zapewne garnąć będą. Takby się przynajmniej należało spodziewać. Ułatwienie zadania tego stowarzyszeniu posługaczy leżyć by powinno w interesie samych gospodarzy. Niech tylko towarzystwo jak najrychlej w tem inicjatywę weźmie.

— W Krakowie d. 17. t. m., jak donosi *Czas*, pożegnali w hotelu „Victoria" lekarze tamtejsi dr. Biesiadeckiego, odjeżdżającego do Lwowa na urząd radcy namiestnictwa i protomedyka, a dotychczas profesora uniwersytetu Jagiellońskiego, europejską znakomitość naukową. Lwów cieszy się z tego, że w mury jego przybywa dr. Biesiadecki, ale i Kraków przy swej stracie powinien się czuć wreszcie przecież pocieszonym, ponieważ znakomity profesor zostawia po sobie uczniów, którzy go z czasem zastąpić potrafią. Obecnie zastępcą swym na katedrze zostawia dr. Biesiadecki dr. Tadeusza Browicza, niezaprzeczenie jednego z najzdolniejszych swych uczniów, który już teraz, w bardzo krótkim czasie, zdobyć sobie potrafił wszechstronne uznanie, i zapewne z czasem stale katedrę po dr. Biesiadeckim godnie będzie mógł objąć.

— Donosiliśmy o śmierci Ludwika Wołowskiego, jako zaszłej dnia 4. t. m. w Gisors, na zasadzie otrzymanej od bliskich jego przyjaciół wiadomości. Okazało się jednak, iż był on tylko wtedy konającym, co dało powód do mylnej pogłoski o śmierci. Śmierć jednak w 10 dni potem rzeczywiście nastąpiła, umarł bowiem d. 14. na 15. w nocy. Nie podajemy dzisiaj bliższych szczegółów z jego życia, albowiem uczyniliśmy to już przed kilkunastu dniami.

— † **Helena hrabina Mniszchowa**, z domu księżniczka Lubomirska, dama pałacowa cesarzowej Imci i dama krzyża gwiaździstego orderu św. Jana Jerozolimskiego, dnia 14. b. m. przeniosła się do wieczności w Wranowie, na Morawie, przeżywszy lat 94.

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

— Treść nr. 34 „Ruchu literackiego": Nowy gwałt językowy (artykuł napisany z powodu prześladowania języka rusińskiego przez carat); Nowe Drogi, komedja w trzech aktach przez Stefana z Opatówka (dokończenie); Do braci Słowian walczących za ojczyznę, wiersz przez M; Wspomnienie z wystawy obrazów we Lwowie; Bohaterowie Grecji, przez Eugeniusza Yemenis, z francuskiego przełożył Władysław Tarnowski (c. d.); Na Wyszehradzie przez W. K. Sawicza Zabłockiego; Przerwanie blokady, powieść przez Juliusza Verne (c. d.); Przegląd literacki: Une medaille mensongère, extrait de la Revue de numismatique belge, przez Feliksa Lewickiego; Korespondencje z Krakowa i z Lipska; Miscellanea: Rozwiązanie konkursu rzeźbiarskiego we Lwowie, Bronisław Zaleski, Dzieło o Słowakach, Sprawozdanie z czynności komisji konkursowej w Warszawie (c. d.), Wzbogacenie się muzeum narodowego w Rapperswylu; Drobne wiadomości literackie, naukowe i artystyczne; Bibliografia podawana przez księgarnię Gubrynowicza i Schmidta. — Treść ta doborowa i zajmująca, zaleca *Ruch literacki* do użytecznego i przyjemnego czytania. Komedja Stefana z Opatówka napisana pięknym, wzorowym rzec można językiem, artykuł wstępny porusza sprawę wielkiej wagi, wiersz do Słowian bardzo na czasie i piękny, inne także artykuły zasługują na uwagę.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów. Sprawozdanie targowe z dnia 18. sierpnia 1876 roku: Pszenicy 72·50 kilogramów 6 zł. 48 c.; żyta 70·— kilogrm. 5 zł. 92 c.; jęczmienia 60·— kilogrm. 3 zł. 34 c.; owsa 43·42 kilogramów 2 zł. 85 c.; hreczki 63·— kilogrm. 5 zł. 46 c.; prosa —·— kilogrm. — zł. — c.; grochu 80·— kilogrm. 6 zł. 76 c.; soczewicy —·— kilogramów — zł — c.; kukurudzy —·— kilogramów — zł. — c.; fasoli —·— kilogrm. — zł. — c.; ziemniaków 80·— kilogrm. 2 zł. 86 c.; siana 100 kilo 2 zł. 38 c.; słomy 100 kilo 1 zł. 77 c.; metr knb. drzewa twardego 3 zł. 78 c.; miękkiego 2 zł. 71 c.

Miejski urząd targowy.

Lwów d. 18. sierpnia 1876.

Kraków 18. sierpnia. Tendencja na dzisiejszym targu wzmocniła się o 50 centów. Żyto, jęczmień i owies płacono po cenie przeszłotygodniowej.

Do Szląska pruskiego zakupiono dość znaczne partje pszenicy i żyta; oprócz tego zakupywano i na miejscowe potrzeby.

Płacono pszenicę żółtą za 100 kilogramów od 9·50 do 10·75, czerwoną od 9·75 do 11·15, białą od 10·— do 11·30, żyto warszawskie za 100 kilogr. od 9·30 do 9·75, podolskie od 8·75 do 9·40, jęczmień dla krupników za 100 kilogr. od 7·— do 7·37, na paszę od 6·60 do 7·—, owies za 100 kilogr. od 7·— do 7·60, groch od 10.— do 13·—, fasolę od 9·50 do 12·—, hreczka od 9·— do 10·—., kukurudzę od —·— do —·—., jagły od —·— do —·—., rzepak od 16·— do 16·60.

Peszt 17. sierpnia. Dowóz pszenicy nie wielki, ceny utrzymują się. Żyto i jęczmień spokojne. Owies i kukurudza po cenach stałych. Rzepak bez obrotu.

Płacono za pszenicę na 72 8/10 kil. od 8·35 do 9·55, na 78 kil. od 10·95 do 10·05, żyto (nowe) 8·15 do 8·37, jęczmień na 62 do 63 7/10 kil. po 6·30 do 7·10, owies 36 do 40 kil. po 9.95 do 7·15, kukurudzę po 5·90 do 6·06, rzepak po —·— do —·—, proso po 5·80 do 5·90, spirytus po 25.80 do 26·25 za 100 litrów.

Wrocław 17. sierpnia. Płacono za pszenicę białą w miejscu na 200 f. po 18 mrk. 70 fn., żółtą — mrk. — fn., żyto na 200 fn. po 17 mrk. 30 fn., jęczmień — mrk. — fn., owies na 200 f. po 19 mrk. 60 fn. rzepak za 200 f. brutto po 67 mrk. — fn., olej po 67 mrk. — fn., spirytus w miejscu na 100 Tralles po 48 mrk. 80 fen. na lipiec i sierpień po — mrk. — fn., groch — mrk. — fn. rzep —·—, rzepik zimowy —·—, rzepik latowy —·—, lnica —·—, siemię lniane —·—.

Wiedeń 17. sierpnia. Na dzisiejszy targ dowieziono żywych cieląt 2663 — 976 żywej nierogacizny, żywych owiec 13.503. Cielęta płacono żywej wagi 38 do 58 złr., żywa nierogacizna 40 do 55 złr., żywy owce z powodu większych spędów jakoteż i niskiego ażjo, ceny znacznie spadły, płacono za 100 kilo mięsa 35 do 47 złr. — po największej części wszystkie dla eksportu zakupiono.

Wilhelm Amirowicz.
Cafe Stirböck.

Ostatnie wiadomości.

Wyjaśnia się teraz przyczyna 10-dniowej nieczynności Turków po zwycięztwie pod Kniażewaczem. Oto literalnie przez dwa dni nie mieli co jeść. Zaczęto potem dowozić, i już po trochę zaspokoili głód, lecz trzeba było jeszcze dni kilku, nim dowieziono tyle zapasów żywności, aby armja Ejuba baszy mogła rozpocząć operacje dalsze marszem do doliny nadmorawskiej.

Wyjaśnia się również, dlaczego Czernajew nie przyszedł w pomoc Horwatowiczowi. Oto Czernajew ułożył plan wytępienia Turków w dolinie Timoku. Horwatowiczowi kazał trzymać się do upadłego pod Kniażewaczem, a sam z głównemi siłami miał ruszyć od Aleksinaczu do Gramady, aby ztamtąd uderzyć na tyły wojsk Ejuba baszy i wziąć je we dwa ognie i wyciąć do nogi.

Tymczasem dowódzcy załogi Aleksinackiej i Delegradzkiej mieli rozkaz z głównej kwatery, pod żadnym warunkiem nie opuszczać swych stanowisk, więc gdy ich wezwał Czerniajew, aby z nim razem, wziąwszy wszystkie swe wojska, wyruszyli natychmiast na Gramadę, odmówili mu posłuszeństwa, zasłaniając się rozkazem, podpisanym przez księcia, Nim się Czerniajew zniósł z księciem i wyjednał cofnięcie rozkazu, Horwatowicz został rozbity przez Turków, i już zapóźno było wykonywać plan Czerniajewa. To dało powód, iż Czerniajew zażądał mianowania go naczelnie dowodzącym lub dymisji. Książe Milan z tej alternatywy wybrał pierwsze.

Turcy zająwszy Kniażewacz 5., dopiero 16. sierpnia ruszyli z Kniażewacza ku Banii. Wczoraj spodziewano się bitwy, gdyż dopiero w piątek zetknęły się forpoczty obustronne. Korpus Ejuba baszy został znacznie wzmocniony, bo dwoma dywizjami, a dowództwo naczelne objął Abdul Kherim basza, minister wojny, który już wyzdrowiał i 12. sierpnia udał się z Niszu do Kniażewacza.

Serbowie w dolinie Morawy mają skoncentrowanych 80.000 ludzi. Armia turecka, operująca od Kniażewacza i Zajczaru, liczyć ma mało co więcej żołnierza.

Władze serbskie wydają rozkazy do wszystkich miast i wiosek, aby ludność opuszczała je ze swem mieniem, a co z żywności nie może zabrać, aby niszczyła. Turcy więc nigdzie nie mogą zabrać żywność dla siebie i muszą prowadzić z Widdynia i Niszu za sobą, a tu niema ani furgonów wojskowych, ani dostatecznej ilości podwód dostać nie można.

Z Belgradu ciągle sprzeczne wiadomości, to o pokojowem usposobieniu księcia, to o wojowniczem. Pewnem jest tylko, że Anglia ofiarowała w Belgradzie swe usługi do pośrednictwa, lecz z tym wytkniętym celem, ażeby zawiązać bezpośrednie rokowania między Turcją a księciem Milanem. Lecz dotąd ks. Milan nie upraszał Anglii o rozpoczęcie tego pośrednictwa. Ks. Milan dotąd nie wyjechał z Belgradu, bo księżna po połogu bardzo niebezpiecznie zachorowała.

Wiedeń 20. sierpnia. *Politische Correspondenz* donosi z Belgradu z dnia wczorajszego: W kołach ministerjalnych znacznie osłabł, zacięty opór przeciw pokojowemu ciągle usposobieniu księcia Milana. Ristić już zdaje się nie odrzuca pośrednictwa mocarstw, i zapewne nie opierałby się gdyby akcję pokojową sam miał rozpocząć i przeprowadzać w skupczynie, która się zebrać ma.

Politische Correspondenz donosi znowu o ponownem wielkiem wzburzeniu na kandii.

W niedzielę d. 20. sierpnia 1876.

Gwałtu, co się dzieje!

Komedja w 3. aktach Aleks. hr. Fredry.

OSOBY.

Urszula, burmistrz w Osieku	Pni Linkowska.
Tobiasz, jej mąż	P. Zboiński.
Barbara, pisarz	Pni Tomaszewiczowa.
Kasper, jej mąż, brat Tobiasza	P. Linkowski.
Kasia, ich synowica	Pna Chęcińska.
Agata, bakałarz i dowódca straży	Pni Bieńkowska.
Błażej, jej mąż	P. Liedtke.
Filip Grzechotka	P. Dębicki.
Jan Kanty Doręba) towarzysze pancerni	P. Woleński.
Dyzma Bekiesz)	P. Galasiewicz.
Makary, szeregowiec	P. Zamojski.

Mieszczanie, mieszczanki, szeregowce. — Scena w Osieku, sto lat temu.

Początek o godz. wpół do 8. wieczór.

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

WIEDEŃ 19. sierpnia 1876.

godzina 2. minut 30. po południu.

Akcje fran.-aust.	11.—.	Węgier. kred.	123.40
Anglo-austr.	72.50.	Unionsbank	58.50
Kolej Kar. Lud.	202.—.	Nordbahn	181. -
Kolej połudn.	75 —.	Kolej Alföld.	103.50
Kolej Elżbiety	158.—.	Kolej Lw.-czer.	120.75
Węg. Nordostb.	100.50.	Rudolfsbahn	109.50
Wiener-Bauges.	—.—.	Węg. Ostban.	31.—
Galic. indemniz.	85.50.	Losy z r. 1864	133.—
Franco-H. Bank	—.—.	Verkehrsbahn	83.—
Losy tureckie	15.50.	Baubank-Act.	—.—
Kolej państw.	286.—.	Bankverein	—.—
Wied. Bauver.	—.—.	Losy węgier.	70.—

Marki niemieckie ct. 60.30.
Akcje kredytowe —.—.
Usposobienie: przygnębione.

WIEDEŃ 19. sierpnia 1876.

godzina 10. minut 58 przed południem.

Akcje kred.	144.50.	Anglo-austr.	—.—
Unionsbank	—.—.	Vereinsbank.	—.—
Kolei Kar. Lud.	201.—.	Kolej połud.	75.75
Franko-austr.	—.—.	Losy tureckie.	—.—
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	9.82—
Rubel papierowy	—.—.	Usposob. silne.	

Berlin, 18. sierpnia. Russ. Banknoten 267.—. Credit. Act. 239.—. Lombarden 124.50. Galizier 83.75 Staatsbahn 471.50. Rumänier 15.40. Oesterr.-Banknoten 167.—. Usposobienie —.

POCIĄGI KOLEJOWE z głównego dworca:

Odchodzą ze Lwowa.

DO KRAKOWA: rano o godzinie 5 (pociąg czysto osobowy); po południu o godz. 5 min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 11 min. 26 (pociąg pospieszny).

DO PODWOŁOCZYSK: (z głównego dworca; rano o godz. 6 min. 20 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12 min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 10 min. 57 (pociąg osobowy.)

DO CZERNIOWIEC: rano o godz. 6 min. 50; (pociąg pospieszny); w południe o godz 12 min. 50 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 11 min. 48 (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK (z Podzamcza): w południe o godz. 12 min. 26 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 11 min. 32 (pociąg mięszany).

DO STANISŁAWOWA (przez Stryj): rano o godz. 6 min. 5 (pociąg mięszany) i o godz. 5 min. 10 wieczór.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 50 rano (pospieszny) — o 9 godz. 45 min. w nocy i o 10 godz. 55 min. rano — o godz. 8 min. 5 wieczór.

Podziękowanie.

Podczas wielkiego pożaru w Sokalu d. 20. lipca r. b. i mój dom stał się pastwą płomieni. Szczęściem jednak był dom ubezpieczony od ognia w Towarzystwie „Ubezpieczeń *Le Salut*", którego reprezentantem jest W. J. K. Lewicki we Lwowie. Tenże przybył już w 3 dniach po pożarze na pogorzelisko, był pierwszym do likwidacji, i dał mi zaraz na miejscu znaczną zaliczkę w gotówce. W kilka dni potem została mi zupełna szkoda całkowicie wypłacona; wskutek tego poczuwam się do obowiązku wyrazić publicznie podziękowanie temu polecenia godnemu i nadzwyczaj szczodremu Towarzystwu, mianowicie zaś szlachetnemu panu Lewickiemu.

Sokal 6. sierpnia 1876.

S. Sendr.

Nr. 4266 ex 76.

C. k. uprz. galic. kolej

KAROLA LUDWIKA.

Obwieszczenie.

Od dnia 1. września rb. przewóz osób i towarów w ruchu lokalnym, a od dnia 1 października rb. również i w ruchu łącznym austrjackim odbywać się będzie podług **taryf nowych,** ułożonych podług systemu metrycznego.

W tymże samym terminie znosi się obowiązująca obecnie taryfa z maja r. 1872, wraz wszelkiemi dodatkami do niej przydanymi jakoteż z wyjątkiem od dodatku a).

Egzemplarzy tych nowych taryf, wydanych w dwóch zeszytach a mianowicie:

a) dla przewozu osób i połączonego z tem przewozu rzeczy,

b) dla przesyłek pospiesznych i towarowych,

nabyć można za cenę 1 zł. od jednego zeszytu tak w biurze komercjalnem dyrekcji ruchu we Lwowie, jak i na wszelkich stacjach i w ekonomacie w Wiedniu.

Wiedeń w sierpniu 1876.

3434 1–3 **Jeneralna dyrekcja.**

W Zakładzie nauk. wojskowym rozpoczyna się kurs jednorocznych ochotników, tj takich, ktorzy nie ukończywszy przepisanych szkół, chcą zostać jednorocznymi ochotnikami, z dniem 1. września.

W Zakładzie tym można pobierać także nauki przygotowawcze do egzaminów wstępnych do szkoły kadeckiej do wszystkich c. k. Zakładów Akademji wojskowych, tudzież do egzaminów na rezerwowych oficerów i na kadetów do linii i obrony krajowej.

Zakład utrzymuje także pensjonat dla uczniów powyższych kategoryj i dla prywatystów szkół realnych.

Zapisywać się można codzień od god. 6–7 po poł. w lokalu Zakładowym — ul. Krasickich Nr. 18 I piętro.

Od 1. września r. b. przenosi się Zakład z ul. Krasickich na ul. Sykstuską Nr. 37. I. piątro. 3495 2–5

F. Koestlich,
przełożony Zakładu.

Podziękowanie.

Oceniając niezmordowaną gorliwość, opiekę i staranie Wielmoż. Pana Konsyliarza **Michała Zieleniews'lego** przez przeciąg kilkunastu lat, a nareszcie w ostatnich chwilach nam okazaną, kiedy naszą umierającą matkę i siostrę prawie cudem od śmierci uratował i przy życiu familii zostawił — niemożemy się powstrzymać, aby Temu szlachetnemu i zacnemu Mężowi, za Jego poświęcenie, publicznie nie podziękować i tak przynajmniej naszej dozgonnej wdzięczności niewokazać.

Krynica d. 4. sierpnia 1876 r.

Jan, Karol i Erazm Dutkiewiczowie.
Wilhelm Seidler.

3402 2

W Dobrach Miżyneckich

jest posada

nadleśniczego

zaraz do obsadzenia.

Ubiegający się ma udowodnić świadectwami ukończone nauki w dziele leśnictwa i wykazać jedno z gospodarstw lasowych w kraju które kilka lat prowadził.

Zgłoszenia do kancelarji Zarządu dóbr MIZYNICE poczta Niżankowice. 3492 2–3

KSIĘGARNIA W. ZAWADZKIEGO we LWOWIE

zaopatrzona w bogaty wybór dzieł polskich, francuskich i niemieckich, poleca następujące nowości: **Bergera** dra. **Hygjena** czyli **nauka o zachowaniu zdrowia** treściwie wyłożona, cena 1 zł. **Paygerta Adama Poezje** 2 tomy 4 zł. **Szmettanera, 2000 wierszy, 100 zagadek i 30 melodyi** dla młodzieży szkolnej 50 c. **Blankiety na zawiadomienia szkolne** według rozporządzenia Wys. Rady szkolnej krajowej z d. 23. września 1873 do l. 3344. **Książki do nabożeństwa** ozdobnie oprawne na rozmaite ceny. **Książki szkolne.** Wielki wybór **książek ludowych**, tudzież **książek dla dzieci i młodzieży, na nagrody szkolne, podarki i t. d.** Przyjmuje przedpłatę miejscową na **wszystkie czasopisma**, naukowe, literackie i illustrowane, **krajowe i zagraniczne** i utrzymuje **Skład główny Biblioteki Warszawskiej**, przedpłata półroczna 10 zł. 50 c. **Czytelnię obiegową Czasopism**, abonament kwartalny 4 zł. **Czytelnię książek**, polską i francuską, złożoną **z dzieł najnowszych** i **wypożycza** książki pod warunkami jak najprzystępniejszemi tak w mieście jak **na prowincje** z dodatkiem **bezpłatnej premji** w książkach **wartości równej cenie abonamentu rocznego.** 3111 5–?

Zamówienia załatwiają się natychmiast za zaliczką pocztową.

Wyprzedaż!

po zniżonych cenach towarów mieszanych w HANDLU

Jana Górskiego

LWÓW, plac Marjacki L. 9. m.

do masy konkursowej należących a to:

Bundy i płaszcze do podróży. **Pasy** do nasyp skórzane, parciane i gutaperkowe. **Sukna i Lodeny. Kołdry** flanelowe. **Koce** białe do kuracji wodnej. **Koce** na konie i bryczki. **Kapy i maski** na konie wełniane i płócienne. **Dywaniki** na pościel i łóżka szerokości. **Rogóżki** z łyka kokosowego. **Baranki** rosyjskie. **Futra** podróżne z takowych. **Płaszcze** gutaperkowe. **Płaszcze** płócienne od kurzu. **Buty** sukienne do polowania i podróży. **Kufry** podróżne. **Nakrycia** na wozy ładunkowe, locomobile i sterty zbożowe. **Rekwizyta** stajenne.

Zamówienia na prowincję uskuteczniają się za gotówką lub za przekazem pocztowym. 3520 2–3

BIURO

Wywiadowcze i ogłoszeń

J. POLIŃSKIEGO

we Lwowie ul. Halicka l. 3 ma obecnie kilka świeżo zgłoszonych

Majątków na sprzedaż
i folwarków do wydzierżawienia
Kamienie i dworków
do sprzedania.

Również poleca może pod przeczenem osobistem, także pełnie ukwalifikowanych na maitresse posady, przy gospodarstwie i do czynności kancelaryjnych BIURO przyjmuje zgłoszenia i umieszcza **STUDENTÓW** na stancye.

Wielki wybór sług wszelkiego rodzaju. 3478 3–6

4 goldene Medaillen. **4** Ehren-Diplome.

Liebig Company's Fleisch-Extract

aus FRAY-BENTOS (Süd-Amerika).

Nur ächt wenn die Etiquette eines jeden Topfes nebenstehenden Namenszug in blauer Farbe trägt.

Skład hurtowny u Arnolda Wernera we Lwowie, także do nabycia u Jakóba Keisera i u O. T. Wincklera we Lwowie, dalej u Karola Lauer w Nowym Targu. 3001 10-?

Przedsiębiorstwo

CIESIELSKIE

pod zarządem majstra ciesielskiego

PIOTRA FEIT.

Podpisany ma zaszczyt zawiadomić Szanowne Obywatelstwo, iż przyjmuje, tak w miejscu jak i na prowincji wszelkie roboty drzewne w budynkach mieszkalnych i gospodarczych, wszelkich sposobów schody, dachy z rozmaitemi nakryciami, wzmocnienia pod fundamentowe rusztami jako i palowaniem, wszelkie budowy wodne, jak śluzy, mosty i inne, jak niemniej roboty ziemne i studniarskie, słowem, wszystko co wchodzi w zakres budownictwa drzewnego. Dostarcza także różnych ornamentacyj drzewnych, wyrzynanych i rzeźbionych, oraz przyjmuje zamówienia na posadzki desemowe i przyrządy gimnastyczne, których jak najrychlej dostarcza. 3477 3–8

Uskutecznia również wszelkie wymiary, obliczenia i wypracowuje na zamówienia projekta budynków i kosztorysy.

Skład i pracownia we Lwowie w realności własnej przy ulicy Źródlanej Nr. 18.

Z istniejących do ychczas
najpiękniejsza i najlepsza
własnego wyrobu
Nagrodzona srebrnym medalem
trwałością przewyższa
amerykańskie
i wiedeńskie.

Kauczukowa masa do podłóg!

Do nabycia: W Stanisławowie w handlu K. Kopacz, w Zaleszczykach w handlach K. Stanośi i J. Kodięskiego Spadk., w Czerniowcach w handlu Ign. Schnircha, w Samborze w handlu B. Żuławskiego, w Tarnopolu w handlu A. Morawetza Spadk. w Podwołoczyskach w h. G. Morawetz, w Husiatynie w h. P. Göntz

Dostawcy: W Wiedniu w h. L. Bresany Weihburggasse 7, w Pradze w handlu J. Preissig, Heinrichsgasse, w Bernie w handlu F. Schmiedt, w Krakowie w h. K. Okoń i St. Feintuch, w Tarnowie w handlu F. Leszczyński, w Rzeszowie w h. J. Schaiter i Sp., w Przemyślu w h. E. Machalski, w Jarosławiu K. Zabłotny.

W czterech kolorach: Nr. 1. bezbarwna, Nr. 2. jasionowa, Nr. 3 orzech., Nr. 4. mahoniowa z załączeniem sposobu użycia takowej. Funt wystarczający na jeden wielki pokój kosztuje 1 zł.

Z fabryki świec woskowych i blichowni wosku
Fr. Schubutha i Syna we Lwowie, w Rynku 45.

Zupełna wyprzedaż

wszelkich towarów kolonialnych, korzennych, farb itd.
w sklepie pod istniejącą dotąd firmą:

O. T. Wincklera

rozpocznie się z dniem dzisiejszym i trwać będzie przez dnie następne przy dotychczasowej obsłudze.

Ceny są znacznie obniżone, aby jak najrychlej uprzątnąć istniejące zapasy.

Wszelkie zamówienia z prowincji będą jak najspieszniej wykonane.

Lwów 17. sierpnia 1876.

Zarządca masy.

3521 3–6

J. DĄBROWSKI

jubiler i złotnik
we Lwowie ulica Halicka Nr 17. (dawniej W. Penter)
poleca swój skład wyrobów
ZŁOTNICZO-JUBILERSKICH
oraz przyjmuje wszelkie roboty tak nowe jak i naprawy.

Szczególnie zwraca uwagę na **szpilki i pierścionki bukietowe**, jakoteż **obrączki ślubne** po cenach jak najtańszych. 3189 6–6

Oraz KUPUJE srebro, złoto, brylanty, perły i inne szlachetne kamienie po cenach najwyższych.

Wszelkie zamówienia z prowincji uskuteczniają się jak najakuratniej.

WYPRAWY ślubne ze srebra stołowego i złota.

Wszystkie rzeczy srebrne i złote są urzędownie cechowane.

Już 1. września **Już 1. września**

CIĄGNIENIE

losów państwowych z r. 1864

Promesa na los z r. 1864

kosztuje tylko 3 zł. 25 ct. i stempel.

GŁÓWNA WYGRANA 3387 1–5

200.000 zł.

Wechslergeschäft der Administration des **„Mercur"** in Wien, Wollzeile Nr. 13.

Towarz. kredytowe miejskie

we Lwowie,

udziela członkom swym pożyczk hipoteczne, gminne i zaliczki, wydaje

6% Listy dłużne

które mają udział w dywidendzie z czystych zysków, a pokrycie prócz w poszczególnych pożyczkach w ich hipotekach, także w solidarnej odpowiedzialności członków Towarzystwa (dotychczas około 1500) sprzedaje takowe po notowanym kursie dziennym i wypłaca ich kupony, tak w biurze centralnym we Lwowie jak i w biurach ajencyjnych okręgowych i powiatowych, niemniej w Wiedniu w kantorze bankowym Niższo-austrjackiego Towarzystwa eskontowego przyjmuje

Wkładki oszczędności

w swych biurach od **jednego zł.** *począwszy na książeczki i* **marki** *wkładkowe*

procentując je po **6%** za 14dniowem wypowiedzeniem
" " " **7%** " 30 "
" " " **8%** " 60 "

Biuro Towarzystwa we Lwowie, *ulica Wałowa l. 2.*

3158 7 ? **Dyrekcja.**

PARYŻ PLEĆ TWARZY PARYŻ

MLEKO ANTÉPHELIQUE
czyste albo z wodą spędza
PIEGI, OPALENIE
PLAMY PO POŁOGU
ZMARSZCZKI, WYSYPKĘ, KROSTY
WYRZUTY CZERWONE
OPIERZCHŁOŚĆ
PRYSZCZE

Zachowuje zdrowie twarzy czyste, płeć bez skazy.
CANDES & C. Bd St.-Denis

Dostać można we Lwowie w apt. pana Mikolascha i w handlu galanter. Strzyżowskiego i pp. Bayara i Leona. 2917 9–26

FABRYKA CZEKOLADY F. GROS i W. STRUS WE LWOWIE

poleca ze świeżo nadeszłego
KAKAO
naizdrowszą i tanią
CZEKOLADĘ
½ kilo od 75 c. do 2 złr.

VICHY

PASTYLKI DO TRAWIENIA

wytworzone ze źródeł ze soli Vichy. Przyjemnego smaku o niezawodnym skutku przeciw kwasom i upośledzonemu trawieniu.

SOLE VICHY DO KĄPIELI.

Paczka wystarcza na kąpiel dla osób, które nie są w stanie udać się do Vichy.

Dla uniknienia fałszerstwa żądać należy, aby na wszystkich produktach znajdowały się znaki: **Kontroli skarbowej francuskiej.** 2943 9–20

Dostać można we Lwowie w aptece pp. Mikolascha i E. Mendrochowitz.

J. NEUHOEFER

c. k. nadworny optyk i mechanik
we Lwowie ul. Karola Ludwika l. 9.

poleca po najprzystępniejszych cenach:

Okulary i cwikery w rozmaitych kolorach i oprawach od 1 zł. począwszy.
Binokle teatralne o 6, 8 i 12 szkłach od 5 złr.
Binokle służące do **teatru** i w **polu** od 10 zł.
Dalowidze do *polowania* od 3 zł.
Barometry *metalowe* wyrób dokładny, od 9 zł.
" *do mierzenia wysokości.*
" *napełnione żywem srebrem* od 4 zł.
Termometry potrzebne do fabryk, gorzelń, piwowarń, lekarzom, pokojowe, kąpielowe, do okien, cieplarń itd. od 50 ct.
Areometry mianowicie: *tralesy, sacharometry, wagi* do wódki, miodu, wina, octu, ługu, lodu itp.
Manometry do *mierzenia kotłów* parowych. 3448 3–20
Maszyny elektryczne (lecznicze)
Przyrządy inżynierskie: *Teodolity, stoły* miernicze, *instrumenta* niwelacyjne i *łaty* rozmaite, *busole* lśne, *planimetry* itp.
Reisceigi, *taśmy* miernicze, *libele* itp.

Naprawę przyjmuje się.

Zamówienia z prowincji uskutecznia się bezwłocznie.

Ważne dla szanownej P. T. publiczności!

Pracownia kuśnierska

Józefa Ursiniego

we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej Nr. 2.

Przyjmuje wszelkie **roboty kuśnierskie** tak damskie jakoteż i męzkie **futra** wraz **pokryciem,** także wszelkie galanteryjne **roboty** należące do **rodzaju futer.** Oraz wykonuje wszelkiego rodzaju **czaka i czapki** uniformowe t. j. dla pp. wojskowych i urzędników, jakoteż **czapki** cywilne zimowe i letnie także i liberyjne.

Obstalunki tak w miejscu jak z prowincji wykonuje jak najsumienniej i najstaranniej, uskutecznia wszelkie reperacje wyżmienionych przedmiotów lub artykułów. 3397 6–12

Polecając się z najgłębszym szacunkiem szanownej PT Publiczności jako fachowy w tym zawodzie

Józef Ursini, specjalista.

Przyjmuje także futra na lato do przechowania.

3521 1–2

Do wygrania!

1. września
na promesę pożyczki 1864
złr. 200.000, 20.000, 15.000, 10 000 itd.
Cena promesy 4 zł. 25 c.

2. września
na los pożyczki m. Krakowa
zł. 40 000, 35.00, 30.000, 20.000 itd.
Najmniejsza wygrana, którą każdy los najmniej wygrać musi jest **30** zł.
Cena losu 16 zł.

Do nabycia w handlu płócien i herbaty
FR. SCHUBUTHA i Syna we Lwowie Rynek l. 45.

L. I. 9062c/1. 51.

Wywołania.

Chałupnik **Franciszek Perecki** ze Schönwaldu, syn chałupnika Macieja Pereckiego ze Schönwaldu, urodzony 12. października 1828, który w roku 1858 Szlązk opuścił i listownie z Przemyśla dnia 7, stycznia 1866 ostatnią udzielił wiadomość o sobie rodzicom swoim, od tego czasu znikł zupełnie. Wzywa się zatem chałupnika Franciszka Pereckiego ze Schönwaldu jako też jego następców prawnych na termin dnia **1. marca 1877 do tutejszego sądu przed sędziego powiatowego Trump** ze zastrzeżeniem, że zakły za umarłego uznanym zostanie.

Gliwice, d. 28. kwietnia 1876.

Królewski sąd powiatowy.
Wydział pierwszy.

2635 2–3

Aufgebot.

Der Häusler **Franz Peretzki** aus Schönwald, Sohn des Häuslers Mathias Peretzki aus Schönwald, geboren den 12. October 1828. welcher sich im Jahre 1858 aus Schlesien fortbegeben und durch das Schreiben d. d. Przemyśl den 7ten Januar 1866 seinen Eltern die letzte Nachricht hat zugehen lassen, ist seitdem verschollen. Es werden deshalb der Häusler Franz Peretzki aus Schönwald sowie seine Rechtsnachfolger **zum Termin den 1. März 1877 Vormittags 10 Uhr auf die hiesige Gerichtsstätte vor den Kreisrichter Trump** unter der Verwarnung geladen, dass der Verschollene für todt erklärt werden wird.

Gleiwitz, den 28. April 1876.

Königliches Kreisgericht.
Erste Abtheilung.

Molla proszki seidlickie.



Jedynie prawdziwe, jeżeli na każdem pudełku znajduje się na etykiecie orzeł i moja kilkakrotnie odbita firma. W skutek wyroków sądowych skonstatowano powtórnie fałszowanie mojej firmy i marki ochronnej; ostrzegam przeto Publiczność przed kupnem tych falsyfikatów, które wystawione jest na okpiszostwo.

Cena opieczętowanego pudełka orygin. 1 zł. w. a.

Prawdziwe sprzedają znakiem **x** oznaczone firmy.

Wódka francuska i sól. Najpewniejszy środek domowy dla cierpiącej ludzkości na wszystkie wewnętrzne i zewnętrzne zapalenia; na rozmaite słabości; do użycia na ból głowy — uszów i zębów, na blizny i rany, na owrzodzenia skirowe, zapalenie ócz, sparaliżowania i zranienia wszelkiego rodzaju i t. p. 3156 7–?

We flaszkach wraz z przepisem użycia 80 ct. a. w.

Prawdziwe do nabycia u firm znakiem † zaznaczonych.

Olej tranowy z wątroby dorsza, sporządzony przez M. Krohn et Co. w Bergen (Norwegja.) Ten tran jest jedynym, który z pomiędzy wszystkich innych w handlach się znajdujących gatunków, do celów leczniczych się przydaje.

Cena flaszki wraz z przepisem użycia 1 złr. a. w.

A. MOLL, Tuchlauben, w pobliskości Bazaru, we Wiedniu.

Prawdziwe sprzedają znakiem * naznaczone firmy:

Składy **We Lwowie** [x†*] apt. **J. Beisera,** [x†*] **F. W. Krolikowski,** [x†*] **Z. Ruckera,** apt [x†] St. Markiewicz, w *Białej* [x†*] A. Reichert, apt., [x†] Erich Keler, apt. w *Brodach* [x†*] E. Grunnspann ap., [x†*] M. Kulak, apt., [x†] Ed. Liszka apt., [x†] B. Witosławski, apt. w *Czerniowcach,* [x*] Ig. Schnirch, [x] C. Alth apt., [†] J. Golichowski apt., w *Dobromilu* [x†*] N. Gretowska ap., w *Drohobyczu* [x*] Józef Alexiewicz ap., [x*] L. Dobrzeniecki, apt., w *Glinianach* [x*] A. Helm, ap. w *Gurahomora* [x] E. Bołezat ap.; w *Haliczu* [x] A. Godzoner apt., w *Husiatynie* [x] W. Czerski, w *Jarosławiu* [x*] Józ. Rohms ap.; w *Kamionce* [x] L. Zawałkiewicz, w *Krakowie* [*] dr. Flor. Sawiczewski, ap., [x†*] W. Redyk apt., [x†] M. Jawornicki [x†] K. Wiśniewski apt., [x†*] Jozef Jahn, [x] A. Bazan apt., w *Limanowie* [x] Ant. Müller, apt.; w *Nowym Sączu* [x†*] W. Filipek apt.; [x*] Kosterkiewicza spadk., w *Nowym Targu* [x*] Karol Lauer; w *Podgórzu* [x] S. Schlesinger, w *Przemyślu* [x†*] F. Nahlik, [†*] F. Gajdeczka, [*] Ed Machalski, w *Rzeszowie* [x†*] J. Schaitter et Co., w *Sołotwinie* [x*] Józ. Hodoly, apt., w Stanisławowie [x†] Alb. Amirowicz apt., [x*] F. Stecher apt., w *Stryju* [x] Z. Drągowski apt., w *Tarnopolu* [x†*] F. Jamrogiewicz ap., [x†] A. Morawetz spadkob. [*] Mich. Perl apt., w *Tarnowie* [x†*] W. T. A. Wielogórski, [x†] P. Müdner & Comp., [x†] F. Leszczyński, w *Wadowicach* [x†] Ig. Brosig, w *Wojniczu* [x] C. Nodzyński apt., w *Zaleszczykach* [x] Kodebski & Com. w *Zbarażu* [x*] Ed. Kruh apt. [x*] N. Süssermann, w *Ustrzykach* [*†*] J. Riedl aptekarz.

Vin de Bugeaud

Toni-Nutritif

Au Quinquina et au Cacao combinés

WINO ŚCIĄGAJĄCO-ODŻYWCZE BUGEAUD'A w połączeniu z CHININ̨Ą I CACAO. Zwracamy uwagę lekarzy, chorych i wszystkich osób pragnących zachować zdrowie za pomocą tego preparatu, który z powodu swych własności terapeutycznych nazwany został: ŚCIĄGAJĄCO-OŻYWCZYM. Przygotowany na winie hiszpańskiem wybornego gatunku, przyjemnego smaku, nadaje się szczególnie dla powracających mozolnie do zdrowia, dzieci wątłych, kobiet delikatnych, starców osłabionych wiekiem i niemocą, szczególnie działa pomyślnie w chorobach następujących:

NIEDOKRWNOŚCI, CIERPIENIACH NERWOWYCH, CHRONICZNEJ BIEGUNCE, OSŁABIENIU PŁCIOWEM, PRZEKRWIENIACH BIERNYCH, ZOŁZACH, SKORBUCIE, W PERYODACH POWROTU DO ZDROWIA PO CIĘŻKICH GORĄCZKACH.

WYSTRZEGAĆ SIĘ NALEŻY FAŁSZERSTW I NAŚLADOWNICTW

SKŁAD GŁÓWNY w aptece P. LEBEAULT'A, 58, ulica Réaumur, w PARYŻU

Dostać można we LWOWIE, w aptece P. Mikolascha; w KRAKOWIE w aptece P. Trauczyńskiego i w aptece P. Redyka.

BAZAR FRIEDMANNA z Wiednia Praterstrasse Nr. 26.

Bazar Friedmanna we Lwowie Rynek l. 32.

Z powodu zaawansowanej pory letniej wyprzedaje BAZAR FRIEDMANNA wszelkie towary sezonowe po najniższych cenach:

Wachlarze eleganckie czarne po 70 ct
" " z kwiatami po 90 ct.
" " jedwabne po zł. 1.20. 2,50.
Najnowsze łańcuszki do wachlarzy po 70, 80, 1.40, 1.80.
Najnowsze **jedwabne przypaski** do wachlarzy po 75, 1.30, 1.50.
Parasolki damskie tak zwane „En tout cas" po 3, 3.50, 4 i 5 zł.
Parasole po 90, 1.20, 1.30, 1.60, 2.40 i 2.60.
" jedw. po 4.50, 5, 5.50, 6. 7, 8 i 10 zł.
Torebki ręczne dla dam po 90 ct., 1.20, 1.50 i 2 zł.
" podróżne dla dam po zł. 1.50.
Skórzane torebki podróżne mężkie po 1.50, 2, 2.50 i 3 zł.
Torebki podróżne tak zwane „Waterproof" po 1.20, 1.40, 1.60 i 2 zł.
Kuferki ręczne mężkie po 1.50, 2, 2.50 i 3 zł.
Szkarpetki jedwabne 20, 25, 30, 35 ct. **Pończochy** 40 i 50 ct.
Warkocze imitowane 90 ct. Warkocze z prawdziwych włosów 2 zł.
Obfity wybór wszelkich towarów skórzanych, toaletowych, mydełek, perfum itp.

Zamówienia z prowincji uskuteczniają się za zaliczką pocztową, a towary nieodpowiednie wymienia się każdego czasu.

Wyjaśnienie. Z przykrością dowiaduję się, że ostatniemi czasy handel mój często z sąsiednim kramikiem pod szumną firmą „Pierwszy wiedeński Bazar" zamienianym bywa. Dla wyjaśnienia zawiadamiam niniejszem, że kramik ten jest własnością p. Königsbergera, trudniącego się handlem warkoczami, który prócz tego zakupiwszy za kilka guldenów innych rupieci, wywiesił firmę „Bazar Wiedeński" zapewne w celu bałamucenia publiczności.

Pan Königsberger widział może kiedy w Wiedniu Bazary, ale własnego Bazaru w Wiedniu nigdy nie miał.

We Lwowie jest tylko jeden Bazar wiedeński, to jest: Bazar Friedmanna z Wiednia, Praterstrasse Nr. 26. Uprasza się przeto baczyć na firmę. 3511 6–?

BAZAR FRIEDMANNA z Wiednia Praterstrasse Nr. 26.

Oddział zastawniczy i wkładek książeczkowych

galicyjskiego Banku kredytowego

przy ulicy Wałowej pod l. 4
przyjmuje od 1. maja 1873 począwszy

Wkładki na książeczki oszczędności

od Jednego złr. w. a. do każdej wysokości, oprocentowując je po

6 od sta.

Zwrot wkładek do 200 złr. uiszcza się **bez wypowiedzenia.**

Udziela

Zaliczki

na kosztowności, srebrne i złote przedmioty, począwszy od Jednego złr.

Godziny czynności biurowych: 3141 4–?
od 9tej do 1szej przed południem,
od 3ciej " 5tej po południu.

OBWIESZCZENIE.

Podpisana Dyrekcja ma zaszczyt podać do ogólnej wiadomości, że c. k. kolej państwowa od

Tarnowa do granicy węgierskiej pod Leluchowem

ze stacjami: **Tarnowem, Łowczowkiem-Pleśną, Tuchowem, Gromnikiem, Bogoniowicami-Ciężkowicami, Bobową, Grybowem, Ptaszkową, Kamionką, Nowym-Sączem, Starym-Sączem, Rytrem, Piwniczną, Żegiestowem i Muszyną-Krynicą,**

dnia 18. sierpnia 1876 r.

do publicznego użytku oddaną zostanie.

Równocześnie nastąpi otwarcie ruchu na węgierskiej przestrzeni

od granicy do Orłowa.

Wszystkie stacje będą tak dla przewozu osób, pakunków i przesyłek pospiesznych jakoteż i dla transportu towarów otwarte; dla tych transportów są ważne przepisy regulaminu ruchu z dnia 1. lipca 1874 r. i taryf znajdujących się do przejrzenia na stacjach.

Rozkład jazdy dla pociągów przeznaczonych do przewozu osób już został ogłoszony a dotyczące plakaty znajdują się na każdej stacji **Tarnowsko-Leluchowskiej** kolei jakoteż i na większych stacjach sąsiednich kolei.

Wiedeń, w sierpniu 1876.

Od Dyrekcyi I. węg.-galic. kolei żelaznej

jako prowadzącej ruch na c. k. kolei państwowej Tarnowsko-Leluchowskiej i na przestrzeni od granicy węgierskiej do Orłowa.

(Przedruk nie będzie płacony.) 3522 1—3

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" J. Dobrzańskiego i K. Gromana. Zarządca A. Skerl.